



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadawca franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar róg Ryńku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadstane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika 1. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika 1. 11; w Paryżu wyjątkowo p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevois pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Rosya i Anglia w Azji środkowej.

Kraków 11 maja.

Coraz częściej dają się słyszeć w Rosyi hasła, iż jej wszechświatowe stanowisko nie tyle zależy od zdobycia Carogrodu i znanych cięśnin czarnomorskich, jak raczej od dotarcia do oceanów. Dokład Rosya była państwem tylko europejskiem, dotąd — powiadają — mogły jej wystarczać morza wewnętrzne; dotąd za cel swych aspiracji w polityce zagranicznej mogła uważać zdobycie Bosforu i Dardanellów, czego symbolicznym wyrazem byłoby — zaktępienie trójramiennego krzyża na meczecie Zofii. Odkąd jednak rozpostarła się po nizinach Azji północnej i środkowej, a zapragnęła je wyzyskać w interesie handlowym i politycznym, Rosya potrzebuje oceanów, jakby środka wyzwolenia się z „wzięcia kontynentalnego,” jakby okna do wyjrzenia na świat szeroki. Już wschodnie jej ramie, wydłużone aż ku Korei, oparło się o ocean Spokojny. Przyniosł on Rosyi niejedną korzyść, a jeszcze więcej ich przyniesie w przyszłości, po przeprowadzeniu olbrzymiej kolei syberyjskiej. Lecz czekać nie na wypadnie dotychczas długo. Tymczasem olbrzym kontynentalny całym swym ogromem naciska na południe. Rósł on z biegiem Wólgi, z jej ujściem dotarł do morza Kaspijskiego, a zamtadł toruje sobie drogę dalej, aż ku oceanowi Indyjskiemu. Nad jego to brzegami spodziwiała się Rosya znaleźć owo pożądane okno na wszechświat, jak Petersburg — według wyrażenia się Puszkina — był oknem do Europy.

Już Piotr Wielki szukał drogi wodnej z morza Kaspijskiego do Indji i marzył o dotarciu do brzegów oceanu Indyjskiego, oblewającego najbogatsze i najpiękniejsze kraje starego świata, będącego ogniskiem rozległego handlu. W drodze ku temu celowi zdobył już prawie morze Kaspijskie; jego brzegi zachodnie i wschodnie otoczone posiadłościami rosyjskimi, jakby ramionami popila. Pozostają jeszcze do zdobycia Persya i Afganistan, a jedynym niebezpiecznym przeciwnikiem, mogącym stanąć w poprzek temu dążeniu, jest tylko Anglia, gdyby okazała więcej stanowczości i energii, a ducha ofiarności w swej polityce azjatyckiej. Równoległe do trójpierzchni europejskiego, mogłoby, za jej inicjatywą, wytworzyć się trójpierzchnie z państw azjatyckich, otaczających posiadłości rosyjskie od południa, jak Turcja, Persya i Afganistan. Ale stosunki pomiędzy Anglią i Turcją z powodu Egiptu ostatnimi czasy znacznie się pogorszyły, a pozyskaniu stałej przyjaźni Persyi i Afganistanu stawały dotąd na przeszkodzie liczne błędy wschodniej polityki angielskiej. Tymczasem Rosya dłużej dusić się nie ma ochoty wśród swych mórz wewnętrznych i niedawno zdobytych pustyni turkmeńskich, pragnie wolnego oddechu do oceanu Indyjskiego, a pierw lub później sięgnąć gotowa i po złote runo Hindostanu.

Polityka rosyjska wszędzie, a głównie na Wschodzie odznaczała się konsekwencyą. Rosyanie wsiąknęli w swój organizm narodowy wiele elementów mongolskich: fińskich i turecko-tatarskich. To też w ich usposobieniu, charakterze, zwyczajach i obyczajach narodowych tkwi wiele właściwości oryginalnych. Ich stopień oświaty nie stanowi zbyt rażącego przeciwieństwa z poziomem oświaty ówczesnych ludów azjatyckich, a w pojęciach moralnych mają z nimi wiele wspólnego. Jeżeli tylko

urzędowi i niurzędowi przedstawiciele Rosyi występowali z umiarkowaniem, działali powoli i stopniowo, a nie okazywali buty Menszykowskiej, cel swój osiągnęli daleko łatwiej w Stambule, Teheranie, a nawet w Kabilu, jak Anglię, ich antagoniści na Wschodzie. W podbitych tam krajach rządy rosyjskie okazywały daleko więcej roztropności i zręczności, jak na swych kresach zachodnich, gdzie się spotykały z żywiołami pod względem cywilizacyjnym bardziej sobie obcymi. W podbojach na Wschodzie tworzyła sobie polityka rosyjska fazy przejściowe, zadowalniała się na razie uznawaniem zwierzchnictwa i płaceniem haraczów, jak w Chiwie i Bucharze. Zostawiała podbitym plemionom — oczywiście, iż tylko na czas pewien — ich urządzenia, prawa, wiary, a nakładała mały stosunkowo podatek. Zresztą wobec tych ludów umieli Rosyanie w potrzebie imponować siłą materialną, ośnić je hojnością i wspaniałością, a występować w roli oswobodzicieli i pacyfikatorów. Od chana Bucharzy zażądała Rosya zniesienia niewolnictwa. Położyła kres rozbojom Turkomanów, Uzbeków i Tekinów. Utrwaliła w Azji środkowej pokój i porządek, a potrafiła osłonić mienie i osoby przed nadużyciami i gwałtami różnych chanów i begów. Ich duchowni wszelkich nazw i stopni: mullahowie, imanowie, bonzowie itp., doznają względnie więcej swobody i mają więcej praw wobec swych współwyznawców, jak księża katolicy lub pastrowie Intersey w prowincjach zachodnich państwa. Zgodzić się można ze znanym pisarzem niemieckim Brunonem Baue-rem, że zadaniem polityki rosyjskiej jest zrównać wszystko z zerem, lecz tylko w zastosowaniu do Zachodu; natomiast wyznać musimy, że na Wschodzie spełnia Rosya misję cywilizacyjną, jeżeli chcemy znaleźć klucz do jej wschodnich sukcesów. Uznać to nawet musiał A. Vambéry, podróżnik węgierski po Persyi i Turkiestanie, najzacieśniej wróg polityki rosyjskiej. Pod namiotami koczowniczymi słysząc mu się nieraz przychodziło o potęgę i wielkość Rosyi. W mniemaniu słabych, uciśnionych i wydziedziczonych Azji środkowej jest „biały car” pożądany i oczekiwanym oswobodzicielem z pod jarzma i ucisku.

Nie takim jest stanowisko Anglii i rządu anglo-hindostańskiego do ludów azjatyckich. Anglię, jako najwybitniejszą przedstawicielkę cywilizacji europejskiej, ani się nagiąć, ani się zbliżyć ku nim nie potrafił. Pewne właściwości charakteru narodowego czyniły ich jeszcze mniej sympatycznymi w Azji, jak na kontynencie Europy. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że rządy angielskie w Indiach zrobiły bardzo wiele dla podniesienia kultury materialnej i duchowo-moralnej ludów tamecznych, a wyzwoliły niższe warstwy ludności z pod ucisku rządzów i nabożów. Jednak wysokie podatki, upadek przemysłu miejscowego w następstwie konkurencji wyrobów angielskich, opustoszenie pewnych przestrzeni kraju niegdyś dobrze uprawnego, a zubożenie tysięcy rolników — wszystko to budzi nienawiść w krajowcach do ich władców angielskich. Jakże zaś ona przybrać może rozmiar w pewnych okolicznościach, świadczyć mogą sceny z dwuletniej wojny z sipahami w latach 1857 i 1858. Zresztą celem wszystkich zdobyczy angielskich jest prawie zawsze osiągnięcie lub zabezpieczenie korzyści handlowych, a w następstwie tego — nieunikniony wyzysk. R. syi zaś podbój się do pewnego stopnia wynikiem poczucia przyszłej wielkości i siły państwa, a chociażby tylko jakiejś konieczności dziejowej, jakiegoś instynktu

wego popędu do zaborów. Ostatnimi czasy Anglia przestała nawet być rzutką i przedsiębiorczą w swej polityce zagranicznej, a stała się więcej ociężałą, wskutek może swych wielkich bogactw, owego „zatępienia w swem własnym sadle,” jak się niegdyś J. Klaczko wyraził.

Rzeczmy tylko okiem na przebieg wypadków z lat ostatnich w Persyi i Afganistanie, a przekonamy się o tem najdowodniej. Od ostatniej wojny rosyjsko-perskiej, w latach 1826—1828, Rosya zdobyła sobie stanowczą przewagę nad Anglią w Persyi. Pomimo że polityka angielska zaczęła tam rywalizować z rosyjską już w końcu wieku XVIII; pomimo że Anglia zawierała układy z Persją w roku 1809 i 1813, w których obowiązywać miały jej subdyta i bronić przeciwko zewnętrzny nieprzyjaciółom, nie uczyniła jednak nie zgoda dla obrony swego sprzymierzeńca przed Rosją w latach: 1813 i 1828. Pokojami, zawartymi w Gulistanie i Turkmancaju, Persowie zręce się musieli na rzecz zwycięzców reszty swych posiadłości kankaskich i znacznej części Armenii perskiej, z miastami Eriwanem i Eczmiazdinem, z których to ostatnie, jako ognisko życia religijnego Ormian Gregoryanów, posiadało w rękach Rosyi wielkie znaczenie polityczne. Dyplomacya angielska nie tała wprawdzie swej sympatii dla Persów w wojnie roku 1828, ale od platonicznych objawów sympatii do czynu u meżów stanu angielskich zwykle dosyć daleko. To też przy wrznięciu zapewne traktatów turkmancajskiego i adryanopolskiego mógł Mickiewicz wyrazić się z ironią, iż „nim Europa wysłędzi, jak głęboka rana, nim plastr obmyśli od nagłej krwi straty, już car puls przetrznie szacha i sultana.” ...

Po roku 1828 już Rosya nie prowadziła wojny z Persami. Zdobyczy na nich zachodni brzeg morza Kaspijskiego, a dominujące stanowisko strategiczne przez późniejsze pokonanie Kankaz, zwróciła się ku wschodniej stronie tegoż morza. Jeszcze szach Abbas Mirza chwiał się pomiędzy wpływami angielskimi a rosyjskimi, zanim w końcu nie uległ tym ostatnim. Supremacya rosyjska za jego następców przechodziła w całkowitą zależność polityczną Persyi.

Persya pragnęła wówczas zdobyć Herat, ważny punkt strategiczny i handlowy, na drodze wiodącej z zachodniego Iranu do Afganistanu i Indji. Rosya sprzyjała w urzeczywistnieniu tego zamiaru szachom: Abbasowi Mirzie, Feth-Alemu i Nasr-Eddinowi. W roku 1833 użyczyła Persyi nawet czynnej pomocy. Anglia natomiast, w dwukrotnej wojnie: w roku 1841 i 1856—57, zmuszała Persów do opuszczenia Heratu i wyrzeczania się wszelkich praw do niego. Stąd wielkiem było rozdrażnienie przeciwko Anglii, a szach perski podczas wojny krymskiej, wbrew swym dobrze zrozumianym interesom, wspierał armię rosyjską na Kankazie zwierzętami pociągowymi i żywnością. Stało się nawet powszechnem przekonaniem w Europie, że Rosya przedewszystkiem przez Persją dążyć będzie do oceanu Indji skiego.

Raz jeszcze udało się jednak polityce angielskiej uzyskać wpływ polityczny w Persyi, dzięki zręczności p. Drummonda Wolffa, posła angielskiego w Teheranie. Anglię założyli bank i zamierzali budować tam koleje żelazne. Tymczasem interesa bankowe szły nieszezęliwie, a budowa kolei żelaznych pozostała — w sferze pięknych projektów. Najgorzej poszło angielskiemu mono-

polowi tytoniowemu. Wzięła go w swe ręce kompania angielska, wskutek zachęty również p. Drummonda Wolffa. Budowano tam kosztowne magazyny, wysyłano agentów i robotników, robiono wogóle ogromne nakłady. Tymczasem z powodu tego monopolu wybuchło powstanie w Teheranie, a sam poseł angielski Lasseles, następca Drummonda Wolffa, doradzał kompanii zwinienie swych operacji w Persyi. Akcyonariusze angielscy wystąpili z żądaniem zwrotu kosztów, w kwocie 12½ milionów franków, od rządu perskiego. Poseł angielski poparł to żądanie, a szach uznał jego słuszność. Ale położenie finansowe Persyi jest rozpaczliwe: ostatnie długi zaciągnięto pod gwarancję gruntów skarbowych i pewnych dochodów z podatku. Szach zaspokoił tych pretensyj nie jest w stanie, a rząd angielski nie chce ich przyjąć na siebie. Wskutek tego wpływ angielski, zdobywany z takim mozolem, zachwiał się ponownie. Ze skąpstwa John Bulla skorzystał już podobno — jeżeli wieści dziennikarskie nas nie mylą — rządy: rosyjski i francuski i ofiarowały szachowi pożyczkę na spłacenie zobowiązań wobec kompanii tytoniowej. Dzienniki rosyjskie podnoszą tę okoliczność, jako wielki tryumf swej dyplomacji.

Podobnemi błędami polityki angielskiej znaczone są drogi pochodzą rosyjskiego w głąb Azji środkowej. I tam polityka zdobywcza rosyjska ma tradycję, sięgającą czasów Piotra Wielkiego. Już w roku 1717 marzył reformator Rosyi o zajęciu Chiwy. Ale od czasu zdobycia stepów kirgizskich mogła dopiero Rosya rozpocząć systematyczny podbój Turkiestanu. — Od szóstego dziesięciolecia naszego wieku prowadzi go bez przerwy. Zholdowano Chiwę, podbito chanat Khokand, a później zholdowano i Bucharę. Rosya — jak zapomniał ks. Gorczakow w swej nocie z dnia 21 listopada 1864 — ulegała jakoby tylko przykrej konieczności, potrzebie zabezpieczenia swych granic od napadów, a swych poddanych od rozbojów! Pomimo tych zapewnień, pobudowała następnie szereg fortów nad wschodnimi brzegami morza Kaspijskiego, a potem rozpoczęła walki z Tekinami, zakończone nareszcie w roku 1884 rozgłosnym zwycięstwem Merwu i usadowieniem się u samych bram Afganistanu. Dzieło oręża i dyplomacji zostało wzmocnionem i utrwalonem budową kolei Zakaspiskiej, tego niezaprzeczonego wielkiego dzieła postępu technicznego.

I wobec tego nie można powiedzieć, aby polityka angielska okazała wiele energii i stanowczości, jakkolwiek nie zbywało jej na wymownych ostrzeżeniach i w pismach podróżnika węgierskiego Vambéry'ego i w memoriale geografa angielskiego, Henryka Rawlinsona. Przeszkodził podbojom Rosyi mogły Anglią z łatwością, gdyby miała po swej stronie Persję, albo przynajmniej mogła liczyć na szczere i serdeczne poparcie ze strony emira Afganistanu. Ale i wobec tego ostatniego Anglia popelniała cały szereg błędów, które znacząco na niej ciążyły się obecnie. Według wiadomości z różnych źródeł pochodzących, emir Abdurrahman zwał wrogiem względem Anglików stanowisko: wbrew ich woli zdobył świeżo Asmar (nad Kunerem, dopływem Kabulu), w pobliżu północno-zachodniej granicy indyjskiej, leżący po za sferą wpływu afgańskiego, a wszystkim przyjaźniom i poplecnikom angielskim okazując wyrażenie swą niechęć. Różnice w polityce zagranicznej pomiędzy torysami i wigami szkodziły niejednokrotnie Anglii na Wschodzie, gdzie

tylko konsekwencya liczyć może na sukces. Co zrobiło w kierunku antyrosyjskim ministerium Disraeliego, to psuło dwukrotnie Gladstone'a. Przypaść należy, że rządy margr. Salisbury'ego działały w tym kierunku dodatnio, z pewnym planem. Granice państwa anglo-hindostańskiego posunięto znacznie na północ, po za pasmo Karakorum. W warowniach Mastudż i Szachidulla-Chodża posiadają Anglię dwa znakomite punkta do akcji odpornej. Beg Kundztu, wraz ze swym wojowniczym i skłonny do rozbojów ludem, podał się zwierzchnictwu angielskiemu. Oficerowie angielscy badają starannie stoki wyżyny Pamiru, a niektórzy z nich docierają aż do pasma Alai w Turkiestanie rosyjskim, o czym w swych sprawozdaniach wspomina znany podróżnik rosyjski, kapitan Grombaczewski. O pewnej cząstności interesowanych mocarstw najlepiej świadczą przeszkody, jakich ten ostatni doświadczył, w swej podróży do Polu (w Turkiestanie chińskim), od władz wojskowych angielskich, afgańskich i chińskich.

Ale i Rosya nie zasympa sprawy: wysyłała już w tamte strony szereg ekspedycji wojskowo-naukowych, jak Przewalskiego, Piewcowa i Grombaczewskiego, celem zbadań Kafrystanu, Turkiestanu afgańskiego, Tybetu i Turkiestanu chińskiego, w których bodaj o naukę czy nie najmniej chodziło. W ostatnich czasach donosiły nam telegramy o powstaniu Turkomanów afgańskich przeciwko emirowi, o pobiciu wodza wojsk afgańskich i o wysłaniu przeciwko powstańcom załóg z Heratu, Kabilu, a nawet Kandaharu. Uderza przede wszystkim, że użyto wojsk z dalekiego Kandaharu, a pozostawiono załogi afgańskie w Balkh, Meimene i Andkoi, wzdłuż granicy rosyjsko-afgańskiej, jakby z obawy ich ogolocenia. Domyślają się, że powstanie tych ludów jest dziełem rosyjskim, w celu przeszkodzenia podbojom emira afgańskiego u podnóża Pamiru, w krainach Wakhan i Shugnan. Donoszą również że źródło rosyjskich, że ludność południowo-afgańska burzy się przeciwko Anglikom, zajętym budową drogi z bełudzystańskiej Kwety do Kandaru, przez wawóz Kohjak. Wśród tych sprzecznych wiadomości trudno dotąd należyte się zorientować. Z jednej strony Abdurrahman okazuje niechęć Anglikom, zajmując wbrew ich woli Asmar, a ludność afgańska burzy się przeciwko Anglikom na południu; ale z drugiej znowu strony i Rosyi nie na rękę zdobywcze zachcianki emira, dla powstrzymania których wywołuje powstanie Turkomanów afgańskich. Czyżby emir chciał wyzyskać swe nader korzystne stanowisko i postępować według zasady: *duobus litigantibus tertius gaudet*? Blizsze wiadomości wkrótce wyjaśnią nam zapewne charakter ostatnich wypadków w Azji środkowej i pozwolą wybrnąć z tego labiryntu sprzeczności. Są to jakież preludya do wypadków większej doniosłości. Kwestya wschodnia w najszerszym znaczeniu tego wyraża zdaje się znowu wchodzić na porządek dzienny...

Przegląd polityczny.

Według wczorajszej prywatnej naszej depeszy rzymskiej, król Humbert powierzył Giolitti'emu misję utworzenia nowego gabinetu. Wiadomość tę potwierdza także dzisiejszy telegram biura kores-

NAJMŁODSI.

POWIEŚĆ

przez Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Słuchając, Jerzy gotował się do drogi. Z przybocznej apteczki wyjął i wziął z sobą parę flaszeczek, przysiadł się ciepło i za chwilę siedział już w bryczce obok starego.

Jechali milcząc. Trzymilową przestrzeń, dzielącą Humań od Oksanię, przelecieli pędem. Furman, naglony od czasu do czasu rozkazującym przez ponurego towarzysza Sipajłło, zaczął konie, które pomimo błotnistej drogi i zmęczenia, nie ustawały w biegu.

Było już jednak blisko północy, gdy Jerzy ujrzał znaną sobie dobrze drogę, karzącą oksanijską i stary krzyż na mogile, a w oddali czerniejące chaty wioski. Oko jego rozróżniało już nawet w ciemnościach, wespół chat, wyższe nieco dach okoskiego dworku, w którym się urodził. Od kilku Jerzy nie był w tych stronach. — Widok tego dworku wśród cieniów pośpiej nocy zimowej ścisnął mu serce bolesnem wspomnieniem. Stał on zawsze jednaki, w tem samym otoczeniu, gdy wokół Jerzego wszystko się zmieniło; stał cichy, ponury, martwy, jakby to życie które w nim niegdyś wrzało, zamario razem z nadziejami dawnymi.

Mijali folwark, skierowując się na drogę, ku dworowi wiodącą. Sipajłło odwrócił się, wytężonym wzrokiem patrząc na ściany tego dworku, w którym się zamykał niegdyś cały świat jego, pełen swobody i marzeń młodzieńczych.

— Tu mieszkał ojciec pana — ozwał się nagle milczący dotychczas towarzysz podróży — znałem go, umarł podobno?

— Umarł — głucho odrzekł Jerzy. — Musiał on pana o mnie wspominać kiedyś, dawniej, w dzieciństwie — mówił dalej stary, chcąc widocznie teraz nawiazać rozmowę, której w czasie drogi unikał — ja pana pamiętam dzieciem. Nazywam się Tomasz.

W tej chwili przypomniał sobie Jerzy. Był to

ów zaufany singa Borskiego, którego pierwsze pojawienie się w Oksanię takim strachem i oburzeniem przejęło jego rodziców i stało się niemal głównym powodem przesiedlenia się ich ztąd do Slobody.

Wspomnienie to nie było mu mile. — Pamiętam — odparł krótko, chcąc skończyć rozmowę.

Albo stary miał śnać teraz coś ważnego na myśli, co wypowiedzieć zamierzał, w ostatniej chwili przed przybyciem. Bryczka skręcała już szparko ku dworowi.

— Niech pan — rzekł spiesznie — dawnych wspomnień przed panem Borskim nie wznawia... Niech mu pan zakaże mówić o dawnych czasach, jego to właśnie gryzie i zagryzie. Najlepiej niech ztąd wyjedzie, niech wraca za granicę, niech nie siedzi na tej przekłętą ziemi, bo zgini! On u mnie! Niech mu pan zakaże, aby mówić mógł swobodnie, bo pan znał tych Czarnoszyńskich i może słyszał o różnych dawnych sprawach. Ale ja pana przestrzegam, niech mu pan nie da mówić, bo te wspomnienia, to cała jego choroba... Mówił szybko, tonem urywanym, a gwałtownie. W tej chwili bryczka zabożyła się przed ganek dworu i stanęła.

Tomasz pociągnął Sipajłłę za ramię. — Będziesz pan pamiętał? — spytał natęczywszy, pochylając się ku niemu i świdrującem spojrzeniem badając wyraz jego twarzy. — Niech mu pan każe ztąd jechać zaraz... natychmiast... dobrze?

Jerzy szarpnął się, wyrwijając ramię z uścisku Tomasza. — Zobaczę! — odparł, wyskakując z bryczki. Dwór stary, w ziemię wklesły, ze ścianami odrapanymi, zczerniałymi od wilgoci, znany był dobrze Jerzemu. Śnać pan Borski, zamieszkałszy tu, zamierzonych poprzednio i już rozpoczętych restauracji nie dokończył. Z jednej strony zaczęta budowa murowanego pawillonu, zamierzana w polowie, rozpadła się w gruz. Sterczała jak ruina.

W części zamieszkałej, w dwóch niewielkich oknach, przez grube zasłony przedzierało się światło.

Naprzeciw Jerzego wybiegł z ganku chłopak w siermiędze, zaspasy, z latarką w ręku.

— Jest pan doktor? — zapytał, a spostrzegłszy Jerzego, dorzucił:

— Pan prosi zaraz, natychmiast!

Pospiesznie złożywszy w sieni fatro, przechodził Jerzy przez pokoje, zarzucone w nieładzie najrozmaitszemi gratami. Śnać tu nikt nigdy nie sprzątał i nie troszczył się o porządek. Na podłodze zaśmieconej, od lat niemyte, wałowały się podarte książki, papiery, kawalki żelaza i uprząży. Stoły, krzesła, fotele, przyparte do ścian, jedne na drugich leżące, oczywiście nikomu tu nigdy do użytku nie służyły. Zgromadzone tu były i rzucane, jak niepotrzebne rupiecie. Woń wilgoci i stęchliny przepełniała powietrze.

Nareszcie chłopak, idący przodem, otworzył przed Jerzym drzwi do pokoju, w którym mieszkał Borski.

Sipajłło zatrzymał się w progu i jednym rzutem oka objął całe wnętrze. Zdradzało ono równie zaniedbanie, jak reszta domu. W kącie stało łóżko przy ścianie wilgotnej, niepokrytej dywanem; obok stołki, na którym paliły się dwie świece w wysokich mosiężnych lichtarzach. Inne ściany zajęte były szafami dużymi z drzewa prostego, pomalowanego brązową farbą. Na środku stał stół wielki, szarem suknem pokryty; na nim także dwie świece, ocienione zielonemi umbrakami. Okna przysłonięte były skrzydłami trzeźnowego parawanu.

Przy stole, zwrócony twarzą ku drzwiom, siedział Borski w dużym fotelu, pokrytym skórą, z wysoką poręczą z tyłu, opatrzoną z obu stron, jakby uszami, wystającymi podparkami na głowę. Mała postać starca nie dosięgała tych podpórek i tonęła niemal w fotelu, otulona w stary, podarty szlafrok, pokryty niegdyś jaskrawą, a dziś zupełnie spłowiałą materją turecką. Brudna, zczerniała wata wylaziła z dziur na rękawach i polach szlafrocka.

Jerzy nie mógł dobrze dostrzedz twarzy Borskiego, na którą padał cień zielonych umbrerek. Widział tylko jedną rękę, na stole wyciągniętą, chudą, pomarszczoną, której palce poruszały się nerwowo, szczypiąc sukno, stół pokrywany.

Zwolna, jakby z pewnem wahaniem, zbliżał się Sipajłło do tej postaci, która mimowoli przejmowała wstrętem i instynktową obawą.

Zbliżywszy się, ujrzał twarz wychudłą, mizerną, z czerwonymi pietnami, wypalonemi gorączką na wystających policzkach, i dwoje oczu blyszczących, przenikliwe w niego utkwiwione.

— Doktor Sipajłło? — spytał Borski głosem dość silnym.

— Przybyłem na wezwanie — zaczął Jerzy.

— Dobrze, dobrze — przerwał starzec, szybkim ruchem obu rąk otulając się w podarty szlafrok. — Wezwałem cię, tak, tak! Bylbym to już dawniej uczynił, ale ten djabeł Tomasz nie dopuszczał.

— Przepraszam — mówił dalej po chwili milczenia tonem urywanym — że ci ręki nie podaję, ale ja nikomu nie podaję ręki, nikomu! Odkąd... Wstrzymał się i zamilkł.

Sipajłło przysunął sobie krzesło i, nie mówiąc nic, ujął Borskiego za rękę, aby puls zbadać.

Twarz starca skrzywiła się w tym uśmiechu, który, podobny do nerwowego kurczu, szpecił ją wyrazem sztyderstwa.

— Facecie! — rzekł — był tu już i Freund i Struliński i nie nie poradził.

— Może ja poradzę — ozwał się Jerzy.

— Ho, ho! zarozumiale! — bąknął Borski. — Mówia o tobie, żeś pyszny, jak szatan, że nienawidzisz kolegów i pomiatasz nimi, że jesteś ryzykowny i bezwzględny.

— Tak mówią — potwierdził Sipajłło, przypisując te dziwne słowa starca wpływowi silnej gorączki.

— Twarda natura — mówił dalej Jerzy, wyrzucając rękę Jerzemu — ja lubię takie natury, i moja była taka; to też wszystkie złości ludzkie spryskiuję się na to, by ją złamać. I ciebie złamię, zobaczysz! Bo na świecie można tylko dopaść lub pełzać, inaczej iść nie można! Póki masz siłę, to depesz; gdy ci ich zabraknie, a pełzać nie zechcesz, zginięsz!

Jerzy nie przerywał, a z coraz większą uwagą wpatrywał się w twarz starca. Chciał śnać zbadać żrenicę oka, bo powstawszy i odwróciwszy świecę, skierował ku niej światło.

Borski drgnął i obu rękami twarz przysunął. — Daj pokój! — krzyknął — razi mię to, boli.

Nie cierpię jaskrawego światła.

— Przecież ja muszę zobaczyć! — rzekł stanowczo Jerzy, i wzięwszy świecę do ręki, zbliżył się do chorego.

Borski zymał się, unosił gniewem, w końcu lajął. Sipajłło nieporuszony, jakby to, co słyszał, do niego nie odnosiło się wcale, robił swoje. Nie tylko puls chorego, ale tętno serca i oddech zbadał, pomimo silnego oporu.

Zimny, milczący, silną dłoń kępował ruchy starca i w pół godziny skończył mozolne badanie. Borski zrazu zdziwiony i oburzony tem że

chwalstwem, a w końcu osłabły, leżał w fotelu bez ruchu.

Sipajłło zadzwonił. Wbiegł chłopak, a za chwilę ukazał się Tomasz.

— Odsunąć łóżko od wilgotnej ściany — rozkazał Jerzy — ścianę obić jakimkolwiek dywanem lub suknem i natychmiast położyć pana do łóżka.

— Nie chcę! — krzyknął starzec, otwierając oczy.

— Tak być musi — zawyrokował Jerzy.

A zbliżając się do Borskiego i njmując go za rękę:

— Albo pan będziesz mnie słuchał — dodał stanowczo — a w takim razie ręczę za życie i zdrowie, albo...

— Albo co? — spytał starzec, szeroko otwierając przerwane oczy.

— Albo — dokończył Jerzy — śmierć.

Powieki starca poruszyły się kilka razy, szybko otwierając się i zamykając. Całe ciało przebiegło dreszcz.

Borski konwulsyjnie ścisnął Sipajłłę za ramię.

— Twarda natura — bełkotał — twarda! taką lubię! Śmierć, śmierć — mruczał.

Kurcz nerwowy ścisnął mu twarz niestannie; przymknięte powieki drżały; głowa bezwładnie zwisała na piersi.

Jerzy szybko z przywiezionej z sobą flaszeczki nalął kilkanaście kropel do szklanki, dodał wody i zmusił starca do wypicia.

Borski krztusił się, ale wypił; poczem Jerzy przynaglił służbę do spełnienia swoich poleceń.

W pół godziny potem Borski leżał w łóżku, blade bardzo, obezwładn

pondencyjnego. Przed ostateczną decyzją konferował król z Rudinim, a następnie z p. Brin, który ma podobno objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Z innej strony donoszą, iż Giolitti ma już gotowy cały skład gabinetu, a mianowicie: Giolitti prezydentem i sprawy wewnętrzne, Ellena urzęd skarbu, Sonnino finans, Marchiori rolnictwo lub pocztę, Lacava roboty publiczne, Blanc sprawy zagraniczne, Marselli wojnę, Martini oświatę, Morin marynarkę, Bonacci sprawiedliwość. Byliby to więc po większej części politycy, którzy dotąd nie odgrywali wybitniejszej roli. Ciekawą, lubo dotąd niesprawdzone jest wiadomość, iż podobno tak Rudini i Nicotera, jak Farini, Brin, Zanardelli i Grimaldi dochadzali królowi powołania Crispieno, który ich zdaniem, jako uznany przywódca opozycji, miałby największe szanse utworzenia silnego gabinetu.

Anarchizm francuski święci swoje pierwsze tryumfy. Obie ofiary wybuchu, który miał pomścić Ravachola, już nie żyją, a trzeba dodać, że zarówno restaurator Verry, jak i zecer Hamono, w aresztowaniu tego zbrodniarza nie brali udziału, byli zatem w oczach anarchistycznej „sprawiedliwości” niewinni, a morderca bomba nie ich miała „ukarać.” Prócz tego Hamono był zwyyczajnym robotnikiem, więc należało do tej kategorii ludzi, którą anarchiści biorą w swą opiekę przed „wyzwiskiem społeczeństwa,” anarchiści je jednak są zwolennikami gromadnych egzekucji, gdyż celem ich jest utrzymywanie społeczeństwo w ciągłym postrachu i w ten sposób powstrzymać przysięgłych i sądy od zbyt energicznego potępienia uwiecznionych przywódców anarchizmu. Na pogrzebie Hamona miał prezydent paryskiej rady municypalnej Santon mowę, która zasługiwała na uwagę, zwłaszcza że większość rady paryskiej z przewodniczącym na czele, holdnie skrajnemu socjalizmowi: „Składając do grobu nieśczęśliwego Hamono, wyrażam imieniem Rady miejskiej jej jednomyślne oburzenie z powodu zamachów anarchistów. Chcieli oni sterylizować przysięgłych i biedny zecer musiał paść ofiarą. To nam wskazuje, czego są zdolni ci ludzie, wyhodowani w ciepłarniach domów karnych, którzy chcieliby odgrywać rolę wykonawców sprawiedliwości. Popelniają oni jednę zbrodnię po drugiej, a charakter ich walki jest tchórzliwy i budzi odrazę w społeczeństwie. Ale tylko zniechęcała narody ulegają takim postrachom, a nasze francuskie niewiasty pierwsze wyprą się mężów, którzy chcieliby się usnać od obowiązków obywatelskich wobec tak okropnych zbrodni. Pamiętajmy o tem, że anarchiści nie są stronnictwem, ale bandą zbrodniarzy. Niech każdy z nas spełni swój obowiązek, a wkrótce zginiemy zbrodnicze przedsiewzięcie, które wywołało oburzenie u wszystkich stronnictw. Starajmy się ciężary biednych zmniejszyć, usprawiedliwione żądania robotników uwzględnić, a jedność i zgodę w myślach szerzyć.”

Piękne to słowa, tylko nieco spóźnione i wypowiedziane zupełnie nie w duchu dotychczasowej działalności paryskiej rady municypalnej. Wszakże ta korporacja odznaczała się zawsze skrajną nietolerancją względem wszelkich religijnych dążeń, a rewolucyjne agitacje socjalistów wszelkich odcieni znajdują w niej chętnie poparcie i skuteczną obronę. Jej to dziełem jest usunięcie z szpitali paryskich Sióstr miłosierdzia, i mimo energicznego protestu najznakomitszych lekarzy i wyrzucenie ze szkół miejskich godeł chrześcijańskich. Rada paryska uchwała systematycznie znaczne kwoty na popieranie zmw robotniczych, choćby ich charakter był ściśle rewolucyjny, a jej członkowie przy każdej sposobności popijają się z swemi antykatoликami i antychrześcijańskimi tendencjami; zresztą wszakże ideałem paryskich demagogów, którzy w radzie municypalnej rozporządzają większością, jest komuna, a komundzi z roku 1871 nie daleko chyba odlegli od swych teraźniejszych naśladowców. To też przemówienie p. Santona nikogo nie rozczuli, a jest ono tylko dowodem przerażenia, jakie panuje w Paryżu, a które oprócz moralnego wpływu, oddziaływa szkolidwie na materialne interesa miasta. Kiedy popłoch przemlinie i anarchiści przycichną, dawne prądy powrócą do paryskiego ratu za z nową siłą i równą konsekwencją.

Sprawa loteryi na rozszerzenie placu zamkowego w Berlinie przyszła nareście przed forum paryskiej Izby deputowanych wskutek wniosku Richtera, aby wezwąć rząd do złożenia stanowczych wyjaśnień w tym względzie. Mowa, która Richter przy tej sposobności wypowiedział, była głównie wymierzona przeciwko tym czynnikom, nienależącym do parlamentu i do rządu, które myśl loteryi propagowały w nadziei dogodzenia osobistym upodobaniom cesarza. Przywódcą wolnomyślnych podniósł, że z jednej strony projektowane budowe są zbyt kosztowne i wymagają wielkich nakładów, z drugiej znowu wykonanie planu rozszerzenia placu zamkowego pociągnie za sobą zburzenie takich gmachów, jak akademia budowlana, i utrudni to glępie po Sprei. Dworacy i fantastyczni architekci usiłują wznieść przekonanie, że interes korony wymaga przepychu, który jednak nie da się pogodzić z ekonomicznym położeniem kraju, wymagającym takiej oszczędności, iż rząd nie ma nawet środków na podwyższenie płac niższych urzędników i na przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości. Kunze, autor projektu loteryjnego, oświadczył, że minister skarbu musi mu udzielić swego zezwolenia, gdyż inaczej powstanie kwestya gabinetowa; jest to więc taki uboczny „obalacz ministrów”; jego zaś oczekuje wieniec obywatelski w formie posady starszego burmistrza w Berlinie. Mówia nawet, że w razie, gdyby loterya do skutku nie przyszła, liveranci wojskowi i towarzysztwo kolei konnej berlińskiej już się zobowiązali do dostarczenia potrzebnych funduszy — za pewne koncesye i przywileje. Ostatecznie kraj chce wiedzieć, czy jest to możliwe, aby loterye były urządzone na upiększenie zamków królewskich. Ministrowie są odpowiedzialni nie tylko za to, co robią, ale także za to, co robić pozwalają. Dlatego rząd powinien rzucić światło na tę sprawę, która porusza opinię publiczną całego kraju. Minister Bütticher odpowiedział natychmiast, że udzieli wszelkich wyjaśnień, z pominięciem jednak okoliczności nienależących do jego kompetencji i zajęć, które mogły mieć miejsce w najbliższem otoczeniu najwyższych osób.

Rozdrąszenie z powodu projektu regulacji placu zamkowego jest niezasadne; obecnie wydany został rozkaz gabinetowy, który rozprasza wszelkie obawy w tej mierze. Następnie odczytał minister rozkaz gabinetowy cesarza, według którego pomnik Wilhelma I ma być umieszczony na wschodnim brzegu Sprei, zatem burzenie domów prywatnych i gmachów publicznych jest zbędne.

Minister spraw wewnętrznych Herrfurth oświad-

czył, że projekt loteryi nie został mu udzielony ani urzędowo, ani prywatnie i że rząd nie zamierza na projekt taki zezwolić.

Wszystkie stronnictwa wyraziły przez usta swych przewodców zadowolenie z powodu takiego obrót sprawy. Zdaje się, że rzeczywiste zbyt gorliwi, lub zbyt ambitni urzędnicy dworscy projektowali przeprowadzenie regulacji placu zamkowego na wielką skalę za pomocą loteryi i potrafili zainteresować cesarza dla tego projektu, który odpowiadał poniekąd młodej fantazyi monarchy. Gdy jednak dzienniki wszystkich odcieni, wystąpiły przeciwko tej myśli, ścieśniono ramy regulacji dla uniknięcia zbyt wielkich nakładów. Jednakże nietańk pomyślu i nieostojowności osłaniania osobą cesarza prywatnych ambicji pozostawia na długo przykre wrażenie.

Wiedeń 10 maja. Konferencye ministerialne zakończyły się wczoraj po południu pod przewodnictwem Cesarza, a ministrowie węgierscy uchwalili już do Pesztu. Większe wydatki budżetu wspólnego wynoszą ogólną kwotę 4 milionów, a to podwyższenie odnosi się nie tylko do preliminarza ministerstwa wojny, ale do całego wspólnego budżetu. Uchwały wczorajszej rady ministrów stanowić będą podstawę, na której w lecie opracowane zostaną przedłożenia wspólnego rządu. Podobno w zapewnieniu pozostawiono rozdział: wydatki na zaopatrzenie armii i marynarki, co do których zachodziła w obliczeniach znaczna różnica zdań między ministrem wojny a ministrami skarbu. Gdy delegacye zbiorą się dopiero po żniwach, przeto różnica ta w naturalny sposób da się uchylić; żniwo wykaże bowiem dostatecznie, na jakie ceny zboża liczyć można.

Jak wiadomo, minister Steinbach wyraził życzenie, aby poszczególne kluby parlamentarne wbrały swoich mężów zaufania, którym on udzieli wszelkich wyjaśnień co do planu regulacji waluty. Nad tem obradowały dziś kluby. I tak w klubie zjednoczonej lewicy większość oświadczyła się przeciw wyborowi takich mężów zaufania, którzy wobec panującej różnicy zdań, trudnoby nawet było wybrać. W końcu uczyniono wniosek, upoważniający prezydium klubu, aby w razie otrzymanego ze strony ministra skarbu zaproszenia, wysłuchało oświadczeń ministra, co jednak nie przesądza dalszego stanowiska partii. Wniosek przyjęto. — Klub konserwatywnych uchwalił zaproszenie ministra skarbu uczynić żądanie i wydelegował prezydium, wzmocnione kilku członkami do wysłuchania oświadczeń ministra. — Klub Coroniniego uchwalił w ogóle głosować za przedłożeniem o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli także potrzeby innych krajów, które od wielu lat oczekują spełnienia słusznych swych życzeń na polu komunikacji, w najbliższym czasie zaspokojone zostaną. Dla wysłuchania oświadczeń ministra skarbu w sprawie waluty, wydelegowano hr. Coroniniego i kilku członków klubu. — Jenerałnym mową w sprawie przedłożenia o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych, desygnowano dep. Exnera.

Postowie sejmku dalmatyńskiego: Bianchini, Buzolicz, Ljubicez, Pastrowicz, Pericz i Saricz, postanowili wystąpić z klubu narodowego, zostawiając samodzielną klub kroacki. Jako cel postawili sobie ten klub: 1) połączenie Dalmacji z Kroatyą na zasadzie kroackiego prawa państwowego; 2) wyłączenie używania języka kroackiego we wszystkich urzędach kraju; 3) połączenie Dalmacji z Kroatyą za pomocą kolei żelaznej i obrona zaniedbanych ekonomicznych interesów Dalmacji. Jak donoszą z Pesztu, są tam bracie na serwo dwie tylko kandydatury na ministra handlu, a mianowicie byłego ministra handlu i komunikacji hr. Józefa Zichego i sekretarza stanu Lukacsa, zaufanego współpracownika zmarłego ministra Barosza. Ceremonii religijnej na pogrzebie Barosza dopełni osobiście książę prymas Vaszary.

Petersburg 9 maja. Podczas gdy w niektórych kołach bardzo upórcożywie utrzymują, iż choroba naczelnika miasta Gressera jest skutkiem otrucia, ogłasza Agencya północna następujący komunikat: Gresser zachorował ciężko na ostre zapalenie w obu nogach. Wedle pogłosek, przyczyną choroby jest następująca: Gresser kazał robić sobie wstrzykiwania ze środka leczniczego, zwanego witaliną; nieszczęśliwy wypadek urządził, że strzykawka nie była czysta, wskutek czego pod skórę dostało się jakieś obce ciało. Jak zapewnia wynalazca witaliny, inżynier Peczkowski, witalina sama składa się wyłącznie z borsaku i gliceryny i u różnych osób stosowana jako środek leczniczy, wywarła skutki dobre. — Stan zdrowia Gressera jest bardzo niebezpieczny, ponieważ zapalenie rozszerza się i potworzyły się liczne plamy gangrenowe.

Mosk. Wied. donoszą, że komisya pod prezydencją senatora Abazy uchwaliła projekt odwołania wyjątkowych tariff kolejowych na owies, wprowadzonych wskutek nierodzaju i zakazu wywozu zboża i wogóle zniesienia wszelkich tariff, które zastosowane były tylko jako środek, prowadzący do pewnego celu. Przewóz zboża powinien być tańszym i do takich okolic, które wcale nie cierpiały wskutek nierodzaju.

Nowoje Wremia donosi, iż profesor uniwersytetu, Dr Lewaszow, wykrył we krwi chorych na tyfus plamisty podczas ostatniej epidemii mikroorganizm, stanowiący prawdopodobnie zarazek tyfusu.

Grażdanin dowiaduje się, iż pewne stowarzyszenie kapitalistów francuskich czyni starania o koncesyę na roboty około przekopania kanału perokopskiego. Towarzystwo rozporządza kapitałem 100 milionów franków.

Nowosti donoszą, iż kuratorowie okręgów naukowych zbierają obecnie niezbędne materiały w celu dania swej opinii, o ile możliwym jest ograniczenie ulg wojskowych, przywiązanych do stopnia wykształcenia, bez szkody dla samej sprawy oświaty publicznej.

Świat pisze: Według otrzymanych informacji z Wiednia, wiadomości, jakoby baron Hirsch wy-

rzekł się dalszego prowadzenia emigracji żydowskiej, okazuje się błędną. Przedstawiciel barona Hirscha przeciwnie zrobił rządowi rosyjskiemu nową propozycyę co do przesiedlenia z granic Rosyi 3,200,000 żydów w ciągu lat 25. Projekt powyższy zbadany zostanie dokładnie, poczem dopiero nastąpi ostateczna decyzja.

Rada państwa.

Wiedeńskie zakłady komunikacyjne.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono do pierwszego czytania projektu rządowego o wiedeńskich budowlach komunikacyjnych. Prezent dep. Dr Russ rozpoczął dyskusyę od złożenia Izbie gratulacyi, że przystępuje do ważnego, wspaniałego pomysłu, publicznego zadania. Jeżeli państwo budowało dotychczas ważne i kosztowne drogi komunikacyjne, nie wszystkie służyły interesom państwa w taki sposób, w jaki użyteczne będą projektowane roboty. Źródło pracy będzie stworzone na szereg lat z góry, szeroki widnokrąg otwiera się dla wszystkich tych, którzy oczekują doniosłych skutków tego przykładu. Ażeby zadowolnić potrzeby Wiednia, przystępuje mia sto z pomocą. To, co wychodzi na korzyść serca monarchii, musi także być pomocnem państwu. Oby dyskusya opierała się na tym punkcie widzenia.

Do dyskusyi jenerałnej zgłosili się deputowani: Kaftan, Dr Gessmann, Dr Laginja, Dr Lueger (*contra*); Dr Herbst, baron Kütbeck, ks. Liechtenstein, Dr Exner, baron Pirquet, Stalitz, Dr Fuss, Dr Jaques, Kozłowski, Proskowetz, Hauck i Burgstaller (*pro*).

Dep. Kaftan: Od początku ery parlamentarnej nie był wniesiony w Izbie poselskiej żaden projekt rządowy, któryby tak głęboko sięgał do skarbu państwa na korzyść jednego miasta i któryby nakładał królestwom i krajom tak ciężkie finansowe ofiary, jak przedłożenie obecnie wniesione. Nie zwykła zaszłość, nie zrzedne niezadowolnienie powoduje mnie i moich towarzyszy do szczególnego zajęcia się tym projektem, lecz poczenie obowiązków, żeby w każdej chwili stać na straży interesów królestwa czeskiego w Radzie państwa. (Okłaski).

Nie zapominajmy wcale znaczenia Wiednia jako stolicy, jako obecnej siedziby rządu i *haute finance* — jakkolwiek są to bezspornie przysięgi, bez których obchodzić się muszą stolice innych królestw i krajów. Pogodzilibyśmy się nawet z myślą subwencji państwowej na inwestycje wiedeńskie, gdyby użyta był miała istotnie na cele produktowne i gdyby podobnie postąpiono z innemi stolicami krajów monarchii. W przedłożeniach uderza przedewszystkiem brak szczegółów i kosztorysów; znać w nich niepojęty pośpiech w opracowaniu na podstawie pobieżnych i nagłych przybliżonych przypuszczeń. Chciano nawet, żeby uchwalać projekty bez poprzednich obrad w komisji, jakkolwiek zarządza się je zawsze, choćby nawet chodziło o wybudowanie domu budnika przy jakiejkolwiek kolei żelaznej. (Wesołość i okłaski). Przeciwno niektórym liniom projektowanych kolei wiedeńskich w kołach technicznych podnoszą bardzo poważne zarzuty. Co do regulacji Wiednia projektowany rezerwar jest o wiele za mały. Wielkie szczególnie ofiary będzie musiało ponosić państwo przez zamienienie kanału Dunaju w port handlowy i zimowy. Każdy bezstronny fachowiec nabierze odrazu przekonania, że to się uskutecznić nie da. Co do ekonomicznych korzyści z robót komunikacyjnych nie jest prawdą, żeby ich potrzeba była nagłą. Parzyć jest przecież większy, ruch ma znaczniejszy, a kolei miejskiej nie posiada. Przy układaniu tych projektów inne względy były brane pod uwagę, nie ekonomiczne. Od lat 60 Wiedeń cieszy się największym poparciem państwa i rządu. Życzenia Pragi za to dotychczas pozostały niewysłuchane. W interesie państwa przedewszystkiem leży czynić bogate w skutki inwestycje dla krajów koronnych, a nie tylko na rzecz jednego miasta. Nie można się dziwić, że Czesi występują przeciwko projektom, jeżeli dla 200,000 Czechów w Wiedniu niema ani jednej publicznej szkoły. (Okłaski na ławach czeskich). Nie uważamy wiedeńskich robót komunikacyjnych za roboty produktowne.

Dep. Dr Herbst wyraża wdzięczność za wspaniałomyślną inicjatywę Monarchii przy utworzeniu „wielkiego Wiednia.” Z tą chwilą nieodwzowne stały się roboty komunikacyjne. Uregulowanie Dunaju jest rzeczą państwa, a nie kraju albo gminy. Mimo tego kraj i gmina poniosły na ten cel wiele ofiar i przyczyniają się do tego teraz znaczną sumą. Przy budowie kolei wiedeńskiej chodzi przeważnie o państwowo wojskowy interes. Założenie ich przyczyni się do wzmocnienia ruchu przemysłowego. Nie wątpliwie na tem skorzysta także państwo. Wszystkim producentom w całej Austrii zależy na tem, aby nie było zastój w ekonomicznym rozwoju Wiednia. Powiedziano wprawdzie niedawno, że niema Austrii, a są tylko reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje. Sprzeciwia się jednak ta teoria poczeniu ludności, która dobrze wie, że jest Austrią, ponieważ wie, że jej Monarcha jest cesarzem Austrii (okłaski po lewicy) i że Wiedeń jest Austrii stolicą. Nie przez wzajemne podjadanie się, ale przez żywe poparcie wzajemnych interesów dojdzie się do ostatecznego pokoju. Póki nie potrzebuje być konieczne skutkiem poprzedniej wojny i ten póki jest najlepszy, który opiera się na wzajemnem przekonaniu, a nie na pokonaniu (okłaski po lewicy).

Dep. Dr Gessmann uważa wiedeńskie zakłady komunikacyjne za budowlę, przeznaczone dla po ratowania robotników bez zajęcia, występuje jednak przeciwko poglądom, jakoby na tem Wiedeń tak bardzo miał skorzystać. Popęd do tej akcji dało zjednoczenie Wiednia z przedmieściami. Li beralni dlatego tylko występowali za tem zjednoczeniem, ponieważ ich partya w radzie gminnej stała wobec bankructwa. Rząd używa jednak projektów komunikacyjnych, jako narkotyka. Decydujące mają być właściwie przy tem wszystkim interesa wojskowe; główny tor kolei miejskiej jest koleją czysto strategiczną, która i bez przedłożenia komunikacyjnych byłaby wybudowana. Przy wykonaniu robót komunikacyjnych należy dbać o to, aby przyjmowano miejscowych robotników, a nie wędrownych Włochów albo Słowaków. Musi być także ustanowiona płaca minimalna. Mowa zestawia liberalów wiedeńskich z liberalami angielskimi, co bynajmniej na korzyść pierwszych nie wychodzi. Zarzuca nam, — kończy mowa — że staramy się o poparcie wśród robotników. My jednak dobrze wiemy, że u partii robotniczej w jej dzisiejszym kierunku wcale popularności spodziewać się nie możemy. Powszechnie prawo głosowania nie będzie zresztą nigdy w Austrii wprowadzone w drodze ustawowej. Socyalna demokracja powinna się o tyle przynajmniej rachować z działalnością antysemitów, żeby zaniechała swojej nienawiści do duchowieństwa, oddzielonej po liberalizm (okłaski na ławach antysemitów).

Dep. baron Kütbeck uważa, że projekty mają niesłychaną doniosłość dla rozwoju monarchii i twierdzi, iż Budapeszt względnie przewyższył

Wiedeń. Pochodzi to z jednolitego ducha ludności Węgier, która we wspaniałości stolicy widzi przedmiot swojej dumy. Inaczej się dzieje w naszej połowie monarchii, gdzie się objawia dątność do d-kapitalizacji Wiednia. Podnoszą się poszczególne głosy przeciwko rozwojowi wielkich miast, z powodu wzrostu proletaryatu i zmysłowości; temu jednak właśnie może zapobiedz wytwarzanie pracy (Okłaski).

Minister handlu margr. Bacquehem: Widzę się zmuszony już teraz zabrać głos w dyskusyi, ponieważ prawdopodobnie nie będę mógł słuchać dalszego jej przebiegu. Bolesny obowiązek powołuje mnie do Budapesztu, ażeby towarzyszyć pogrzebowi mojego najbliższego zgasłego kolegi, którego śmierć natylko w jego ściślejszej ojczyźnie, lecz także z pewnością i u nas służyła wielkie wywołała wrażenie, że względu na wszechstronnie uznane wybitne znaczenie zmarłego. (Okłaski).

Minister wyjaśnia następnie plan sieci kolei miejskich. Rząd zawsze uważał za swoje zadanie przychodzić z pomocą potrzebom komunikacyjnym poszczególnych krajów. Nie występuje z ram tej działalności, jeżeli okazuje stolicy tę samą życzliwość. Prawda, że kosztu w obecnym wypadku są wielkie; ale też obecnie dołączają się do nich kraj i gmina. Mimo zwiększonego ruchu transportowego, środki komunikacyjne w Wiedniu są te same, co przed dwudziestu laty. Wskaza część ruchu przemysłowego musi się obecnie dokonywać pieszo. Minister zwraca uwagę także na względy higieniczne; uboższa ludność będzie mogła znajdować sobie zdrowe i tanie mieszkanie w obrębie miasta. Minister tłumaczy, dlaczego rząd nie wykona budowy kolei we własnym zarządzie, lecz powierzy ją godnej zaufania i zdolnej osobistości.

Wobec wywodów reprezentanta narodowości czeskiej, zaznacza minister, że rząd nie da się powstrzymać od poddania przedmiotowemu żywelemu zbadaniu petycji miasta Pragi. Nie chodzi tu — zakończył mowa — wyłącznie o akcyę dla Wiednia, bo na dol robotników, aleyz całym państwu. Aż do końca stulecia robotnicy będą z akcyi tej korzystać; przemysł i handel, dzięki niemu, rozwinię się i podniesie. Stolica stanie wtedy zapewne u progu szczęśliwszych dni. Dlatego ofiary państwa są usprawiedliwione. (Żywe okłaski).

Dep. Laginja przemawiał przeciwko przedłożeniu, na czem przerwa dalsze obrady.

Prezydent zawiadamia, iż czas funkcyj trybunału stanu już upłynął i że zarządzi nowe wybory.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Mowa dep. Dawida Abrahamowicza,

wypowiedziana w Izbie poselskiej d. 3 maja podczas rozpraw nad przedłożeniem o bezpośrednich podatkach osobistych.

Postanowiłem przy dzisiejszej rozprawie nad reformą podatkową nie wchodzić w meritum rzeczy; mniemam, iż znajdzie się do tego stosowniejsza sposobność przy drugim czytaniu, gdy wysokiej Izbie będzie przedłożone oświadczenie komisji podatkowej. Zresztą jestem zdania, iż według dotychczasowego zwyczajni chodzi dziś przedewszystkiem o wyłączenie zasadniczych zapatrywań i wynikającego z tego stanowiska względem przedłożenia. Nie jest dalej moim zamiarem odpowiadać na to wszystko, co powiedziano w pierwszym dniu dyskusyi, chociaż niektóre wywody bardzo negują do polemicznej rozprawy. Nie będę więc towarzyszył dep. Slavikowi przy omawianiu niepokojącego przyszłego losu starych kawalerów, ani się zajmować wnioskami dep. Schlesingera. Nie mogę jednak pozostawić bez wzmianki wag dep. Gessmanna i Grossa.

Dep. Gessmann wyraził obawę, iż kapitał ruchoomy po zaprowadzeniu podatku osobisto dochodowego, tak jak dotąd, usunie się od wszelkiego opodatkowania, i że tej nieuczciwości mogłaby zapobiedz tylko ze strony państwa przedsięwzięta konskrypcya całego ruchomego kapitału. Chociaż przytoczonej obawy nie mam zamiaru absolutnie osłabić, to jednak nie mogę poważnie traktować myśli proponowanej konskrypcyi. Jeśli zaś pojmowana ona była poważnie, to muszę wyrazić zdumienie, dlaczego p. poseł, który miał odważyć zaproponować konskrypcyę i konsekwentnie winkulacyę ruchomego kapitału, nie poszedł jeszcze o krok dalej i do hasła: konskrypcya, winkulacya, nie dodał jeszcze słowa konfiskata. Wówczas załatwiby się już zupełnie z całą trudnością.

Teraz zwracam się do wywodów dep. Grossa. Mówił on jak autonomista i wskutek tego skonstatował z całym zadowoleniem, iż wreszcie budżet krajowy wejdzie w pewną styczność z dochodami państwa. Przyjmuję to oświadczenie Dra Grossa z radością do wiadomości i liczę na jego poparcie przy rozprawach nad tą kwestyą.

W dalszym toku swoich zresztą bardzo interesujących wywodów, usnął dep. Gross za konieczne przypomnieć wys. Izbie wniosek, którym się zajmowała ku końcowi zeszłego roku, a co do którego referat w komisji podatkowej, raz mnie, raz jemu, powierzono. Co go skłoniło do tego przypomnienia, to muszę naturalnie jemu samemu pozostawić. Na mnie jednak uczyniły oświadczenie jego wywody wrażenie, iż o wnioskach Plenera mówił tylko w tym celu, aby mieć znowu sposobność do dania wzruszającego wyrazu swoim uczuciom wobec szanownych wyborców. Ale te wdzięczne oświadczenia są u nas zawsze na porządku dziennym, a z pewnością nie wspominałbym o nich, gdyby p. Gross nie połączył z niemi apelu do wys. Izby. Mianowicie zaapelował on, aby Izba podczas rozpraw nad reformą podatkową była przedewszystkiem gotową do ofiar.

Owóż, moi panowie, ten apel byłby, mojem zdaniem, do pewnego stopnia na miejscu, gdyby chociaż o jakie wsparcie. Ref rma podatkowa musi się jednak oprzeć na silniejszej podstawie, mianowicie na sprawiedliwości i słusności.

Nie jest więc dobrze przy reformie podatkowej, którą podejmujemy, zarówno na czas teraźniejszy, jak i dla dalekiej przyszłości, odwoływać się do ofiarności, gdyż zrozumienie i pojęcie ofiarności należy od podmiotowego zapatrywania a każdej jednostki, jest więc czemś nieuchwytnym, i przy uchwalaniu zamierzonej reformy nie powinna ona dotyczyć na szali, gdyż toby mogło tylko zatruwić poczęcie sprawiedliwości znacznej większości naszego ludu. Komu zatem chodzi o powodzenie zamierzonej reformy, powinien równocześnie mieć przed oczami, że nieustanne wmawianie w masy, iż oprócz sprawiedliwości i słusności, także ofiar-

ność musi być przyjęta jako myśl przewodnia reformy, może mieć tylko ten skutek, że nawet najsprawiedliwsza i najslusniejsza reforma wywoła niezadowolenie.

Żywe okłaski jakie wywołała w wysokiej Izbie wstępa mowa J. E. pana ministra skarbu przy wniesieniu przedłożenia, dotyczącego reformy niektórych bezpośrednich podatków, są dowodem uznania wysokiej Izby dla usiłowań Jego Ekscelencji, i należyte ocenienia jego działalności na tem zwłaszcza polu, na którym potrzeba reform od dziesięciatek lat była uznana. Jego Ekscelencya był w przyjemnem położeniu, że mógł wywołać w wysokiej Izbie przy zamierzonej reformie podatkowej uczucie zadowolenia, zatem nastroj, którym się nie cieszył żaden z jego poprzedników w podobnym wypadku.

Przynajmniej chętnie, że projekt reformy miał usunąć większą część niedostatków poprzednich przedłożeń tego rodzaju i liczył się ze zmienionymi stosunkami ekonomicznymi; uznając doskonałą kombinacyę podatków, ulegających reformie, w całosci systematycznie powiązaną, nie mogę przecież odnieść przypuszczenia, że główna korzyść i istotna właściwość przedłożenia na tem polega, iż dzięki ofiarnej i skutecznej działalności wysokiej Izby podczas dwóch ubiegłych sesyj, dzięki niespotykanemu zasługom ministra Danajewskiego, około skarbu państwa położonym, może być obecnie przedsięwzięta reforma podatkowa, która nie potrzebuje dążyć — jak każda dotychczasowa taka reforma — do podniesienia dochodów państwa, ale ma jedynie na celu równomierny rozdział ciężaru podatkowego.

Ale, moi panowie, ten pomyślny stan rzeczy i to podniosłe zadanie nie powinno być ocenianem z tego prostego stanowiska: równowaga w budżecie państwa została osiągnięta, a więc nie pozostaje nic innego, jak użytkowanie dochodu z zaproponowanych nowych podatków jedynie i wyłącznie na obniżenie tych bezpośrednich podatków, które wydają się najbardziej uciążliwymi. Jakkolwiek zgadzam się bardzo na uznaną ogólnie potrzebę obniżenia bezpośrednich podatków i tę potrzebę najzupełniej uznaję, to jednak mniemam, iż nasze zadanie, a mianowicie zadanie parlamentu, tym razem musi iść nieco dalej. W szczególności stawiam sobie pytanie, czy budżet państwa i jego potrzeby, wszystkie powinności, zadania i ciężary są wyczerpane, które z całą administracją ściśle są związane i czy budżety krajowe poszczególnych królestw i krajów koronnych Austrii można uważać jako coś abstrakcyjnego, lub jako coś obcego dla ogólnej administracji państwowej.

Chcę na te dwa pytania odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem pojęcie administracyi sprowadzić na stanowisko ogólnego pojęcia państwa, dalej musi się zwrócić uwagę na to, co się dzieje w innych państwach, nareszcie trzeba zerwać z tym zesterzaniem, czysto biurokratycznym, w Austrii tak głęboko zakorzenionym punktem widzenia, iż samorząd oddaje usługi tylko krajom i że przez administracyę państwa może być tylko to rozumiane, co załatwiają urzędnicy państwowi i co się dzieje w c. k. urzędach, a w dalszej konsekwencji przez ciężar podatkowy i jego wysokość tylko te podatki i opłaty mają być rozumiane, które wpływają do skarbu państwa. Nie wchodzę w to, czy przy uchwalaniu wszystkich, w ostatnich trzech dziesięciatkach lat przeprowadzonych reform podatkowych, przeważało przedstawione właśnie przeze mnie zapatrywanie, lub czy przedewszystkiem unosił się jeden cel: przywrócenie równowagi w budżecie państwa.

Niezaprzeczonym jednak faktem jest, iż autonomizmowi władom, z czysto prawno-państwowego stanowiska, przypada część państwowych agend i że przeto ich działalność stanowi część władzy wykonawczej i że szczególnie w Austrii autonomiczne organa nie tylko uzupełniają ogólny zarząd państwa, ale nawet wypełniają znaczną jego część. Dalszym faktem jest, iż przy ogólnej administracyi finansowej nie uwzględniano tego, że podczas gdy budżet krajowy pociągany bywa do opędzania kosztów całego szkolnictwa, utrzymania publicznych szpitali i przyczyniania się materialnego do wszystkich gałęzi publicznego bezpieczeństwa, zdrowia i do wydatków na środki komunikacyjne, to jednak jego dochody ograniczone są tylko do dodatków do tych podatków, które, jak sprawozdanie rządu w motywach zaznacza, są w Austrii, w stosunku do innych państw, najwyższe.

Jest zatem, przynajmniej według mojego poglądu, obowiązkiem i zadaniem wys. Izby, przy rozpoczętej reformie podatkowej, która ten cel mieć powinna, aby przeprowadzić sprawiedliwszą i równomierniejszą podział ciężaru podatkowego, a mianowicie przez pociąganie żywiłów podatkowo silnych na korzyść żywiłów słabszych, zaakceptować i wprowadzić tę samą zasadę przy pokrywaniu potrzeb autonomicznego budżetu krajowego, co i przy dochodach państwowych. Trzeba przeto przedewszystkiem na to zwrócić uwagę, że pomiędzy potrzebującymi, którym projektowana reforma podatkowa dostarczyć ma pomocy, zaliczony być musi także autonomiczny budżet krajowy. Według tego, co powiedziałem, jest rzeczą bezwarunkowo wskazaną, ażeby poddać gruntownemu zbadaniu projektowane przez wys. rząd w przedłożeniu o reformie podatkowej udotowanie funduszy krajowych i to nie tylko ze stanowiska wzrastających z roku na rok potrzeb tych funduszy, lecz także ze stanowiska owych przyszłych korzyści, które ma im rzekomo przynieść zaprojektowana reforma podatkowa. Potrzeba dalej przedmiotowo ocenić istotną wartość żydzielności dla autonomicznego budżetu krajowego, wyrażonej w motywach, dołączonych do projektu.

Chętnie przynajm, że istnieje dobra wola, aby przez ustąpienie znacznej części dochodów z podatku osobisto dochodowego krajom, poprawić ich położenie finansowe. — Jest to jednak teoria, w praktyce zaś musiałaby się ta sprawa w ten sposób ukształtować, że kraje zamożne, a szczególnie te, w których bogactwo ma swoją siedzibę, w istocie wskutek projektowanego środka mogłyby osiągnąć znaczny dochód, a w każdym razie obficie *plus* ponad sumę, którą stracą na autonomicznych dodatkach przy dokonywaniu projektowanych opłatów w podatkach bezpośrednich. Przeciwnie za to musiałoby się dziać w owych krajach, gdzie ruchomy kapitał niema wartyściowej siedziby, albo gdzie niema siły przyciągającej znacznych ludzi do osiedlania się. Nie można o to nigdy zapominać, że ruchomy kapitał i towarzyskie życie zamożnych przeważnie, a bogactwy prawie w regule nosi na sobie międzynarodowy charakter i że zatem zasada udziału krajów według skali dochodu w nich z podatku osobisto dochodowego stoi w ostrej sprzeczności z historycznie ustalonymi kształtami ruchu finansowego,

z działalnością bogatych, jakoteż z ich możliwością wyboru miejsca zamieszkania. Nienukionym przeto skutkiem przy przyjęciu odnosnego projektu rządowego byłoby, że w niektórych krajach obok opłat państwowych przy podatkach bezpośrednich, umożliwione byłoby jeszcze znaczne niższe krajowych dodatków ze względu na udział kraju, w dochodach z podatku osobisto-dochodowego, podczas gdy w wielkiej większości krajów, a zwłaszcza w tych, które nie mają szczęścia być ojczyzną kapitału ruchomego i bogatych, nowe obciążenie nietylko nie sprowadzi najmniejszej nadwyżki w dochodach dla budżetu krajowego, lecz przeciwnie miałoby za skutek równoczesne podwyższenie antonomicznych dodatków aż do miary znizonych podatków bezpośrednich.

Jeżeli, moi panowie, projektowany procentowy udział krajów w dochodach z podatku osobisto-dochodowego, jak się samo przez się rozumie przy utrzymaniu zręczenia się wszystkich antonomicznych dodatków, nazywam kluczem zasadniczo niedopowiednim, i uważam za środek, który się całkowicie sprzeciwia przewodniej idei zasadniczej, równomiernemu podziałowi ciężaru podatkowego, nie chcę przez to bynajmniej osłabić konieczności stałego i powszechnego uwalniania podatków osobisto-dochodowych od wszelkich możliwych dodatków. Przeciwnie, uwolnienie to uważam za pierwszy warunek możności wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, bo inaczej podobny podatek, przynajmniej według mojego poglądu, nie byłby dopuszczalny, ani nawet nie dałby się pomyśleć.

Ażby zatem poszczególnym reprezentacyom krajowym umożliwić zręczenie się wszystkich antonomicznych dodatków, innemi słowami powiedzieć, zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego możliwem czynić, musi przedewszystkiem być zagwarantowana poszczególnym reprezentacyom odpowiednia kompensata, a mianowicie zarówno za odpadnięcie dodatków wskutek zamierzzonego opustu w podatkach bezpośrednich, jakoteż także ze względu na okoliczność zręczenia się wszystkich dodatków do podatku osobisto-dochodowego, która to okoliczność niezawodnie przez tych opodatkowanych, którzy nie zostają podciągnięci pod podatek osobisto-dochodowy, niezawodnie za wielką ofiarę uważana będzie.

Przy tym stanie rzeczy odstąpienie 20% z podatku osobisto-dochodowego nietylko nie może być uważane za odpowiednią, równomierną i sprawiedliwą kompensatę, lecz musi nadto ułodzić za niedającą najmniejszej rekompensacji, że we wszystkich krajach Austrii nastąpi uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od antonomicznych dodatków. Ze względu na tę niesłychanie ważną okoliczność sądzę, że mogę postawić twierdzenie (a mniemam, że w tym kierunku nie pozostaną ośsośniony), iż stanowisko przy dyskusji o wprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego do pewnego stopnia zależnem będzie od rodzaju i sposobu równoczesnego udotowienia budżetu krajowego. Nie uprzedzając jednak bynajmniej dyskusji o projektowanej reformie podatkowej sądzę, że już dzisiaj mogę powiedzieć, iż najważniejszą skalą do udziału reprezentacji krajowych w przewidzianej skutkiem projektowanej reformy nadwyżce dochodów z podatków bezpośrednich, jak się samo przez się rozumie wobec zręczenia się wszystkich antonomicznych dodatków do podatku osobisto-dochodowego, na temby polegało, żeby reprezentacyom krajowym przekazany został jeden z istniejących podatków, a mianowicie dochód z podatku domowo-klasowego, a ewentualnie w przyszłości pewien procent z podatku domowo-czynszowego. (Brawo! Brawo! po prawicy i po lewicy).

Za tym środkiem przemawia tyle powodów słusznych i oportunistycznych zarówno z teoretycznego, jak z praktycznego i ściśle przedmiotowego punktu widzenia, a wreszcie już ten sam fakt, że jedynie i wyłącznie przez to osiągnięta byłaby możliwość istotnego równomiernego znizania najbardziej gniotącego ciężaru podatkowego, tak, iżby musiał zbytecznie nadużyć cierpliwości tej wysokiej Izby, gdybym chciał przytoczyć choćby tylko najważniejsze argumenta. Nie jest zresztą zbytecznym przy pierwszym czytaniu obciążać wysoką Izbę daleko poruszającymi się uzasadnieniami i wyjaśnieniami; znajdzie się do tego odpowiedniejsza sposobność.

Reasumując mam zaszczyt zarówno w moim własnym jak i w imieniu moich politycznych przyjaciół oświadczyć: Jesteśmy gotowi do najczynniejszego udziału zarówno w rozprawach, jak i w uchwaleniu przedłożonej reformy podatkowej; podejmujemy z najlepszą życzliwością to wielkie i niemniej trudne zadanie w przypuszczeniu, że wysokiej Izbie uda się przeprowadzić słuszną i odpowiednią do potrzeb chwili reformę podatkową. Równocześnie nie możemy zaniechać oświadczenia, że będziemy stać na gruncie zasadniczego poglądu na zadanie reformy podatkowej, wyjawionego w zeszłym roku przez JE. p. postępa Jarowskiego. Wychodzimy dalej z zasady, że nie rodzaj podatku, lecz rodzaj i sposób jego przeprowadzenia i jego wymiaru w pierwszym rzędzie decyduje co do sądu o jego dopuszczalności i skuteczności. Ze zatem przy takim podatku, jak podatek osobisto-dochodowy, a częściowo przy skontyngentowanym podatku zarobkowym, z których pierwszy nie opiera się na stałej podstawie i pozostawiony jest subiektywnemu ocenieniu, podczas gdy drugi musi w ramach taryfy mieć wielką przestrzeń swobodną, że przy tych podatkach przedewszystkiem zwrócona być musi uwaga na możliwie odpowiedni wybór tych czynników, którym los przyszłych opodatkowanych zostanie powierzony; że dalej postępowanie przy składaniu tej komisji szacunkowej według jednolitego szablonu we wszystkich krajach państwa bez względu na stopień ogólnego wykształcenia, na istniejący porządek społeczny i instytucje, na będące w grze czynniki, na różnicie polityczne i socjalne prądy, — z góry musi być wykluczone: — oto jest moje najgłębsze przekonanie. (Oklaski po prawicy i po lewicy).

Po tych uwagach, których zaznaczenie uważałem za mój obowiązek w interesie powodzenia projektowanej reformy, kończę tem, od czego już zacząłem, a mianowicie, że gruntowna i odpowiadająca celowi reforma podatków, a, co za tem idzie, możliwe wyrównanie tego ciężaru tylko w takim razie osiągnięte być może, jeżeli weźmiemy pod uwagę konstytucyjne życie w jego całości, a zatem jeżeli antonomiczny budżet krajowy i jego potrzeby wraz z administracją państwa traktować będziemy jako niedającą się rozrwać całość. (Oklaski po prawicy i po lewicy).

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

XII.

Kolonia Roca nad Rio Negro

w styczniu 1892 roku.

Nazajutrz zaledwie o 9 tej możemy wyruszyć. Tym razem ładunki, dobrze dopasowane, nie psują się; muly, parę dni już razem ze sobą będące, trzymają się kupy; podróż zapowiada się nienajgorzej.

Dzień pogodny, upalny. Ani śladu dróg; przewodnik jedzie przez krzaki za tropem jakiegoś jeźdźca, który przed miesiącem tędy przejechał. Wleczemy się wolno, bo muly, słabe i chude, nie mogą za przodowemi koniami wytrzymać. Jedziemy wciąż na południe. O milę od noclegu mijamy ładne słone jezioro („salitral“), okolone kępami zielonych wierzb, o brzegach polyskających w słońcu jak lustro. Po spokojnej tafli jeziora przechadzają się długonogie czerwoności.

Po południu zjeżdżamy do głębokiego parowu Curra-Co. Jestto niewątpliwie dawne łożysko rzeczne, obecnie jednak, przy najwyższym nawet stanie wody w jeziorze Uwe Lafuena, wody tutaj niema, a podczas wielkich deszczów płyną chwilowo tylko strugi wody deszczowej, gromadzące się w niższych miejscach łożyska w niewielkie kałuże, t. z. lagunas, szybko wysychające na słońcu. Kanał wyłobiony jest zrazu w żółtej glinie — wkrótce jednak zaczyna się pokazywać rzeczywiste jego podłoże: skały czerwonego granitu. Parów, szeroki na jakie 100 metrów, posiada pierwszy taras napływowy na wysokości około 10 metrów od dna, właściwie zaś granitowe brzegi doliny wznoszą się jeszcze o 10 — 20 metrów wyżej. Dno doliny porastają bnyne i twarde kępiaste trawy i krzewy, w których karawana moja znika całkowicie. — W górze, w pobliżu jeziora istnieją 2 osady, posiadające łąki, gorzko-słoną wodę w studni. Dalszy ciąg kanału aż do Colorado jest zupełnie bezładnym. Zamieszkują go lwy i jaguary, mające tu być bardzo pospolitim zjawiskiem, oraz guanaki, służące im za pożywienie.

Około godziny 2 po południu natrafiamy na niewielką kałużę błotnistą wody, świeżo odciekającą łaźni łaźni w nadbrzeżnym piasku trwoży konie i w skutek tego do wody iść nie chcą. Istotnie, nieco dalej urzeliśmy w odległości może 40 kroków dużą pumę, zwolna wdrapującą się na skałę. Zanim zdążyłem wszakże odciepić od siodła karabinek, znikła w zaroślach.

O paręset metrów dalej w „lagunach“ spotykamy znowu wodę, lecz tak cuchnącą i zgniłą, że nawet niewybredne muly, pomimo wielkiego pragnienia, tknąć jej nie chcą.

O 4-tej kałużę łaźni łaźni z młów. Wypoczywamy do zachodu słońca w nastroju ponurnym; — jeśli nikt nie chce; woda gorzka, zabrana we flaszce ze studni, wydaje się obecnie wcale nie słą.

Wieczorem w dalszą ruszamy drogę. Łożysko Curra Co idzie wciąż ku południowi; dopiero około północy, gdy zaczyna na wschód zwracać, opuszczamy je, pragnąc się dostać na południe przez stopową wyżynę. Teren lekko falisty i ostre góry, po których z trudnością stąpają nasze konie, strażdają istnieniem jednego z licznych w tej okolicy pasemek granitowych. Przebywamy kilka niskich grzbietów, wreszcie ostatni, najwyższy, paręset metrów po nad poziom okolicznej pampy wzniesiony, zagradza nam drogę. — Wynajduję dolinę poprzeczną, dość karkołomną do przebycia, zwłaszcza w nocy, lecz dodaje mi otuchy widok równego stepu, dalej się ciągnącego. Gdzieś niedaleko powinno być Colorado. Przewodnik nie wie, gdzie jesteśmy. Muly upadają ze zmęczenia.

Podług moich obliczeń, powinniśmy się znajdować na jednym z dalszych rozgałęzień gór Choique-Mahuida.

Naraz, z tyłu dolatują mi nawoływania i okrzyki. Zwracam konia i widzę ku największej radości, że Hempel natrafił na małą cysternę naturalną, ukrytą wśród skał; w cysternie zachowało się trochę deszczowej wody. Woda, jak się nazajutrz okazało, zielona i cuchnąca, wydała nam się nektaem. Muly i konie rzuciły się tłumnie, kłękając na kamieniach, do upragnionej ośdawną wody. Humor wrócił odrazu, buchnęło wesołe ognisko, Filipiak przyrzadził wieczerną z suszonego mięsa i ryżu — i po 30 godzinnym poście i znużeniu, rozciągnięci na twardych gładkich i kłacących kaktusach, zasnęliśmy jakby w najwygodniejszym łożu; przez sen słyszemy jedynie parskanie młów i koni, ostrożnie przechodzących pomiędzy nami do wody.

Zbudził mnie nazajutrz wystrzał z dubeltówki. To Filipiak, nie mogąc się nikogo z doba dobrać, ani znaleźć ładunków do karabinka, strzelił strótem do guanaki, który, zdziwiony smac obecnością nieznanych tutaj gości, rżał, wyciągnawszy długą szyję, do naszych koni.

Słońce wyszło już było; w oddali na równinie mignęły sylwetki dwóch jeźdźców, jesteśmy więc blisko siedzib ludzkich. O świeżych siłach ruszamy dalej znowu przez równy step, krzakami kolczastymi porośły i grubym żwirrem granitowym pokryty. Już tylko 6 godzin drogi na południe, 6 leguas (30 kilom.) przedziela nas już tylko od doliny Colorado. Pasma gór, które w nocy przebyliśmy, ciągnie się ku południowemu wschodowi, kończąc cypłem na zakręcie rzeki, zwanym Codo de Chichiana, gdzie przechodzi trakt dyliżansów do Choele-Choele.

Z poza niewysokiego szarego grzbietu, zniżającego się stopniowo ku wschodowi, wyglądają oświecone jaskrawo słońcem czerwone szczyty skalistej grupy Choique-Mahuida, służące za drogowskaz dla podróżnych w tej pustyni. Na prawo, w odległości paru mil, widzimy wielkie jezioro słone, z którego mieszkańcy Colorado sól wydobywają. Inne jezioro widziałem na północnej stronie pasma na prawo od drogi, w nocy przebytej.

Nareszcie przed nami rozciąga się około 5 kilometrów szeroka dolina, głęboko wryta w płaskowyzę patagojską. Stronie, żwirowate i piaszczyste brzegi doliny wznoszą się około 40 metrów ponad poziom rzeki. Step okoliczny ma około 200 metrów wysokości, dolina zaś rzeki 160 nad poziomem morza. Rzeka Colorado, mocno wzbudzona; jest ona szerokości naszej Warty; wije się w krętych zwałach wśród gęstej łąziny, zalanej w tej chwili wodą na całej przestrzeni. Na obu brzegach widać rozrzucone domki; pasą się stada owce, bydła i koni.

Rozbijamy namiot nad rzeką i po paru dniach wypoczynku, przeprowadzamy wpraw konie, przeprowadzamy się sami na lichym promie, kierowanym przez bardzo nieumiejętnego przewodnika. Przebyliśmy rzekę bez szwanku, jakkolwiek strachu nie brakło i parę razy zachodziła poważna obawa, że utopimy się razem z bagażami w bystrych nurtach wzbierającej rzeki. Przeprawa zajęła nam prawie dzień cały.

Nazajutrz, zładowawszy rzeczy na wynajętą furmankę, ruszyliśmy dalej. Po paru godzinach jazdy, wjechałszy na gościniec dyliżansów Step z krzakami ciernistymi jest aż do znużenia jednostajny; niema na nim ani jednego drzewka wyższego, od czasu do czasu tylko małe polanki, trawą porośłe. Dzięki obfitym deszczom, które spadły tutaj niedawno, mamy po drodze wody w kałużach przydrożnych w dostatecznej dla koni ilości; pasza także jest nienajgorszą.

Przenocowawszy w stepie, nazajutrz w południe byliśmy w dolinie Rio Negro, przebywszy przetrzeń około 14 leguas (90 kilometrów). W porze suchej należy nałożyć parę mil drogi do jeziora, istniejącego w połowie mniej więcej odległości pomiędzy obu dolinami.

Dolina Rio Negro, równie głęboko wyżłobiona, jak Colorado, o brzegach zupełnie podobnych, rozszerza się w miejscu, gdzie dzisiaj wjeżdżamy, na mil kilka, tworząc piękną wyspę Choele-Choele, obficie w pastwiska uposażoną. Wyspa i brzegi rzeki dość gęsto przez Indiany osiadłych zaludnione. Kilku większych hodowców owiec również tutaj przemieszkują. Sama osada Choele-Choele liczy kilka domów zaledwie, zbudowanych w czworoboku naokoło olbrzymiego placu, pełnego wyrw, wycoł i wydm lotnych piasku; posiada stację pocztowo-telegraficzną, stację dyliżansów, hotel i parę sklepików. Dawniej więcej tu było życia, lecz po wyjściu garnizonu do Roca miasto wydłubiło się zupełnie.

W Choele-Choele spędzamy Święta Bożego Narodzenia i 29 grudnia wyruszamy w dalszą drogę na zachód, własnym już wozem i koniami, co do których jestem niemal pewny, że na miejsce nie dojdą, mam wszakże nadzieję, iż nabędę lepsze po drodze. Z trudem przebywamy pierwszego dnia 6 leguas, przedzielające nas od wili pułkownika Belisle, gdzie nocować musimy.

Willa położona jest bardzo malowniczo nad brzegiem sporego jeziora; posiada ogród owocowy i warzywny, w którym wszystkie owoce stref umiarkowanych: jabłka, gruszki, śliwki, brzoskwinie, morele, wino i wszystkie jarzyny europejskie, nie wyłączając buraków i szparagów, rosną — dzięki jedynie sztucznemu nawodnieniu za pomocą cystern wysokich, do których dwa muly przejeżdżają dzień w dzień wodę pompują. Zastajemy pułkownika z całą załogą, prowadzącego załogę wojnę z szarańczą, której pieśże legiony w całej dolinie doszczętnie zieloność i tak już niezbyt obfitych wyniszczyły. Estancia Belisle prowadzona jest na wielką skalę; posiada stadnię wyścigowych koni, wielką obfitość bydła i t. d., oraz pałacyk, urządzonej z europejskim komfortem. Co prawda ko sztuje to niewiele, bo cały szwadron żołnierzy i wszystkie muly pułkowe, zamiast być na posterunkach pogranicznych, pracują tutaj, oczywiście bezpłatnie.

Wyjeżdżamy o wschodzie słońca, lecz już o 2 mile dalej w Chimpay, konie przy wozie ustają. Rozbijamy obóz nad wodą i jadę szukać lepszego zaprzęgu po sąsiednich estancjach. Udaje mi się znaleźć kilka dość dobre kupno i nad wieczorem wracam w tryumfie z trójką dobrych i wypoczętych koni. Zrana po niejakich kłopotach z niesfornym zaprzęgiem, dzięki pomocy towarzyszy, udaje się wreszcie wóz z miejsca poruszyć i ruszamy galopem, przy nieznośnym wichrze, niosącym tumany piasku wprost w oczy przez całą drogę. Przebywamy przestrzeń 7 mil naszych do miejscowości Chelforo, gdzie zastajemy rodzaj oberży, wodę i dobre pastwisko dla koni.

Nowy Rók spędzamy w Chelforo. Przeprawa następna jest bardzo ciężka: 9 leguas (7 mil) po górach i piasku. Jednego z koni, kupionego w Choele-Choele, porzucić musiałem na drodze jeszcze przed Chelforo; drugi ledwie nogami przebiega, zaważając raczej, niż pomagając w zaprzęgu; koń wierzchoły Filipiaka, uwiązany za wozem, zrywa kilka uździeniec i powiększa kłopot jeszcze bardziej. Przybywamy do rzeki, przeciętą cieżką łąką, który ku południowi zakreśla, około 4 po południu i rozkładamy się obozem, wyszukawszy niezłą paszę dla zwierząt mocno zdurzonych.

Do Roca mamy około 9 mil. Przebywamy je we dwa dni, porcinizy w drodze drugiego z koni, w Choele-Choele kupionych. Krajobraz wciąż do znużenia jednostajny: nad rzeką zielona łąka i wierzbowe zarośla, o kilkasć kroków w bok pustynia równie jałowa, jak na szczytach płaszczyzny patagojskiej i brak wody zupełny. Ani jednego źródła, ani jednego strumyka na całej przestrzeni.

Nareszcie ukazuje się *florescencia colonia Roca*, opuszczone chałupy, rozwalone płoty druciane; w oddali szare, z błota ulepione miasteczko, będące raczej posterunkiem wojskowym, aniżeli kolonią rolniczą, za którą ma uchodzić. Gdyby zjad wyprowadził dwa pułki załogi (około 400 ludzi) i wędrujące za nimi sklepiki, miasto wydłubiłoby się tak samo, jak Choele-Choele.

Przed kilkoma laty rząd przeprowadził z wielkim nakładem kasał irygacyjny od Mquena do Roca, kanał wszakże nieumiejętnie zrobiony, niedostatecznie zniwelowany, bardzo mało przyniósł pożytku. Sprowadzono kolonistów Niemców i rozdał im grunta. Dopóki woda w rzece stała wysoko i w kanale była, wszystko szło jak najlepiej. Pszenica i mais rosły jak na drogach; jarzyny i warzywa obiecywały plony obfite. Lecz przyszedł styczeń, a z nim spadek wody w rzece, kanał wysychł do dna i zapowiadające się tak pięknie plony przepadły z kretezem. Deszcze tutaj prawie nie padają; jedyną wodę daje rzeka. Koloniści uciekli; przybyli na ich miejsce Baskowie z owcami i tym się dobrze powodzi. W latach wilgotnych, jak obecne, wyrosło trochę pszenicy i lucerny, o ile szarańcza jej nie zniszczyła. Nie należy wszakże zapominać, że przez dwa lata poprzednie ani kropla deszczu w całej dolinie Rio Negro nie spadła.

Towarzysze moi opuścili mnie, powracając przez Chili do Buenos Ayres i Europy; ja zaś jutro wybieram się w dalszą drogę do jeziora Nahuel Huapi, w towarzystwie Filipiaka, najętego do koni poganiacza i spadłego mi na kark niespodziewanie yankesa, ajenta Towarzystwa biblijnego, którego, chcąc nie chcąc, muszę swojemi koniami odstawić o 300 kilometrów zjad na drogę do Valdivii prowadzącą. Jest nieco nudny; ale stało się — jedziemy jutro.

Dr Józef Siemiradzki.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXIII.

Orenburska gubernia 26 listopada 1891. (doszedł 15 stycznia 1892).

Niech b. p. J. Chr. Kłaniamy się Waszej Wielbności i donosim żeśmy otrzymali. . . . Panie Boże zapłać, bo jakęśmy usłyszeli te miłe słowa Waszej Wielbności, tośmy się wielce uradowali. . . . Donosimy teraz o naszym życiu, że z woli Ojca niebieskiego żyjemy jeszcze. Umarła tu w naszej okolicy wygoana niewiasta i pozostało dwoje sierot małych. To wieczne sieroty, bo ojca jeszcze mają, ale choć omdlewa o swoje dzieci, to nie może im nie pomóc, bo ojciec tych sierot pozostał w domu, a dzieci wywiezione zostały z matką do Orenburskiej gubernii.

Pomieszkanie ma ta rodzina bardzo niewygodne i cierpi ciężkie mrozy, więc tym małym dzieciom jest jeszcze gorzej. Wielka tu drożyzna i w niektórych stronach nawet za pieniądze chleba nie można dostać. Ludzie rozchodzą się po wszystkich stronach z głodu.

Powtórnie dziękujemy Wielbemu Ojcu i całemu ręce po niezliczone razy za świętą ofiarę.

List LXIV.

Orenburska gub. 30 grudnia 1891.

Pozdrawiamy Was Ojciec duchowny z Bożym Narodzeniem: Niech będzie chwała Jezusowi Chrystusowi, że będąc królem nieba i ziemi uniżył się aż do nas, narodził się w ubóstwie cierpił różne niewygody i przez to dał nam wygańcem przykład, abymy go naśladowali w ubóstwie, niedostatku, cierpieniach i prześladowaniu, dla miłości jego świętej.

Donoszę Waszej Wielbności, że wedle Waszego rozporządzenia sobie postąpiłem. . . . Na naszą prośbę, którymś podawali do cesarzewicza, żeby nas uwolnił i pozwolił wrócić do rodzinnej ziemi, przysłała rezolucja, że prośbę odesłali do ministerstwa i żebyśmy ztamtąd czekali odpowiedzi. Wzięc 10 grudnia otrzymaliśmy też odpowiedź od ministerstwa w te słowa: że prośba o powrót do ojczyzny zostaje bez skutku.

Teraz nie mamy już żadnej nadziei! Jeżeli się Bóg nie ulituje nad nami i nas w inny sposób nie wyzwoli, to Moskal nas tu wymorzy głodem, bo już miejscami ludzie umierają z głodu. Wydać tu swoim po 25 funtów żyta lub pszenicy na miesiąc — a nam nie dają karmowych i Bóg wie czy wszyscy przeżyjemy tę zimę, bo niema gdzie zarobić, a drożyzna wielka. Nam nie nie daje, choć nam wszystko zabrali!

Ale najciężawse opiszę Wielbemu Ojcu, co tu spotkało jednego z naszych. Jeszcze w r. 1887 umarła mu żona. Kiedy się o tem dowiedział policja, kazała postawić wartę, żeby koniecznie była pochowana z popem w prawosławnym obrzędzie. Wtedy on ukradł ciało żony z pod warty i sam jeden nocną porą odwiózł na cmentarz o 3 wiorsty. . . . Tam przenosił przez parkan trumnę, bo brama była dzień i noc zamknięta, a klucze u cerkiewnego bractwa. Wzięc policja podała go pod sąd, a z nim jeszcze ośmióro ludzi, jako pomocników. Ale na nich nie mieli żadnych dowodów i nie mogli ich ukarać, bo nikt się też nie przyznał, że mu pomagał, a on wziął sam na siebie to, że pochował żonę. Skazali go więc na 25 rubli kary. Wiadomo to wprawdzie, że pop umarłemu już nie nie zaszkodził, ale też i nie pomoże; a kto go nie chce za życia, ten nie chce i po śmierci. Moskale zaś czekali na to, żeby choć po śmierci złapać, kogo za życia nie mogli zagnąć w swoje sieci. Nawet po drodze policja zabierała umarłych i wartowali wszędzie, żeby nikt bez popa nie pochował umarłego i sami żołnierze chowali, bo nikt nie chciał iść do cerkwi. Jedną kobietę w Łomazach chcieli też zabrać, ale ludzie się pospieszyli i pociłowali. Wtedy pop przybiegł na cmentarz, gdy już była pochowana, kazał ją odgrzebać i odprawił pogrzeb nad nią i kazał drugi raz zagrzebać. Niedługo potem, czy z tego, czy nie z tego, zaczął ten pop warować. Biegali nieubrani; jeździł na psach i na świniach, także go wywieźli napowrót do Rosyi, zjadł przjechał.

W tem to miasteczku Łomazach skazał sąd i tego, o którym Ojcu Wielbemu donoszę, za pochowanie żony na 25 rubli kary. Ale że tego roku go wywieźli, więc kary nie ściągają. Aż oto teraz 10 grudnia 1891 r. przyjechał do stanowego, żeby z niego ściągnąć te 25 rubli kary, którą na niego sąd był prze 4 lata nałożył, a jeżeli nie zapłaci, to ma być na 15 dni wzięty pod areszt. Aleć my tu wszyscy pod aresztem już czwarty rok, więc niewiadomo, gdzie go jeszcze głębiej wsadzą. Od 20 lat nie przestają nas trapić i prześladować, a w gazetach piszą, że nikogo nie przynuszą, że Uniaj sami się garną do prawosławia, że po kolanach chodzą, żeby nas przysłać na swoje łono i on taki był miłoścywy, że nas przysłał. Ta gazeta, o której mówię, daje przysługę Austrii, że w cudzem oku widzi szereg, a w swoim nie widzi polana, że niby Austria przesłałaby Rusinów i Czechów: ale o naszym przesłałowaniu nie obaczy nikt nic w rosyjskich gazetach.

Kończę moj list i prosimy wszyscy Waszej Wielbności, jeżeliby nie było możności przysłać nam swoją fotografię, bo z wielką chęcią żądaliśmy widzieć naszą drogą nam osobę.

KRONIKA.

Kraków 11 maja.

— **Nabożeństwo.** W piątek dnia 13 b. m., jako w setną rocznicę urodzin Papieża Piusa IX., odprawionem zostanie w kościele katedralnym na Wawelu uroczyste nabożeństwo o godz. 9 rano.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Julian Dunajewski dziś rano wjechał do Wiednia, gdzie jutro będzie miał posłuchanie u Najj. Pana.

— **Komisja teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła przedłożyć pełnej Radzie wniosek o zbuczenie pozostałej części środkowej gmachu św. Ducha okół nowego teatru. Komisja uchwaliła też zaprosić Radę miejską, aby zebrała się jutro we czwartek o godz. 4 po południu na miejscu i przekonała się naocznie, jak wygląda pozostała część środkowa.

— **W „Związkach literackim“** odbędzie się w piątek d. 13 b. m. o godz. 7 wieczorem pogadanka, na której p. K. Tetmajer odczyta utwór swój pod tytu-

łem: *Sfina* (fantazyja dramatyczna), oraz p. L. Rydel utwór swój pod tytułem: *Matka* (obrazek dramatyczny).

— **Panna Helena Marozello**, znakomita artystka warszawskich teatrów, rozpoczyna jutro gościnne występy na naszej scenie. Repertuar panny Marozello składać się będzie z najlepszych sztuk, jakie grywają na warszawskiej scenie, a w których artystka ta popiśowe ma rolę.

— **W wieczorze Towarzystwa muzycznego**, zapowiedzianym na piątek d. 13 bm., przyjełt współudział panna Eugenia Jurowiec, dyr. Wł. Zeleniski, pp.: Wincenty Singer, J. Heggenberger, J. Ostrowski, Fr. Stingi i chóór męski. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa.

— **W Muzeum Narodowym** oglądaliśmy wierną kopię posagu bł. Kunegundy z klasztoru starosądeckiego, dokonaną w drobnych rozmiarach przez p. Wisza, rzeźbiarza, mającą być rozpowszechnioną w odludkach gipsowych i sprzedawaną na korzyść klasztoru w czasie jubileuszu. Drewniany oryginalny posąg z wyjątkiem głowy i rąk cały złocony, jest wielce pięknem dziełem sztuki XVI wieku, ale ubrany w szaty zakonne, naturalne, ustawiony w ołtarzu kaplicy za furta, nie zwracał dotąd uwagi pod względem wartości artystycznej. P. konserwator Tomkowicz, pierwszy odkrył jego zalety i za jego to radą zakonnice powzięły myśl rozpowszechnienia tego najstarszego posagu błogosławionej Kunegundy w odludkach przystępnych ceną i rozmiarami. Posązek może być ozdobą każdego mieszkania, a miłą pamiątką jubileuszu.

— **Na wystawie wieczornej** w Sukiennicach przy elektrycznym oświetleniu odegra dziś muzyka 13 pułku między innymi utworami: Zielhiera „Backscherlin“ walc, oraz Bottesiniego „Rerwie“ Cello Sollo.

— **W Kasyne powszechnem** odbędzie się dnia 14 b. m. koncert o godz. 8 wieczór.

— **Mieszkańcy ulicy Miedzuch** podnoszą skargi na istniejące tam nieporządku, które cierpienie być nie powinny. O niedopuszczeniu podobnych nieporządków stanowią § 2 obwieszczenia magistratu z d. 10 czerwca 1886 r. L. 9980 i najsurowiej ich zakazuje. Tymczasem naprzeciw realności pod L. 1 nieporządek taki istnieje od długiego czasu, tuż przy ulicy, pomimo skarg i zażaleń mieszkańców, powołujących się na obowiązujące, a przez pełną Radę uchwalone rozporządzenie. Dalej brak ścieków w tej ulicy czyni powietrze nieznośnem tak dalece, że odstrasza od wznoszenia dalszych budowli. Po drugiej stronie opodal kościoła św. Katarzyny, istnieją równie wadliwe w innym rodzaju stosunki, przyczyniające się do pogorszenia warunków zdrowotnych. Mieszkańcy proszą nas o poruszenie tej sprawy i zwrócenie na nią uwagi, pewni, że złemu Magistrat zaradzi, postępując w myśl zainaugurowanego przez Radę, a tak potrzebnego ulepszenia zdrowia miasta.

— **Nowe urzędy telegraficzne kolejowe.** Za inicjatywą tutejszej Dyrekcji kolei państwowej otwarte zostaną z dniem 15 b. m. następujące, w okręgu teje Dyrekcji leżące urzędy telegraficzne kolejowe dla korespondencji państwowej i prywatnej. Są to stacje: Kłaj, Białolino, Baranów, Oleszyce, Dąbie, Chmielów, Sobów, Zbyszów, Bobrowka, Basznia, Werchata, Huta zielona, Rozchów i Jaślany, dla których ustanowiono godzinny urzędów w dniu powszednim i przypadające na takowe święta od godz. 8—12 rano i od 2—6 wieczór, na niedziele zaś od godz. 8½ do 11½ rano, a od 3—4 po południu.

— **Regulacja Wisły.** Roboty około regulacji Wisły na przestrzeni pod Krakowem między Zwierzyniec a mostem Podgórkim już się rozpoczęły. Ponieważ przestrzeń powyżej Krakowa między Biełanami a Zwierzyniec już została uregulowana, zatem roboty, obecnie pod Krakowem się dokonujące, stanowią dalszą część tej regulacji; po ich przeprowadzeniu cała przestrzeń Wisły od Biełan aż do granicy rosyjskiej po Niepołomicach będzie uregulowana. Roboty regulacyjne około Krakowa mają przedewszystkiem na celu ujęcie koryta niższego stanu wody w stałe brzegi za pomocą wykonania tam regulacyjnych. Sądząc z dotychczasowego postępu robót powyżej mostu kolei opasującego Kraków, przyspieszać można, że roboty te w bieżącym roku zostaną ukończone i ułatwią żeglugę przy niskim stanie wody. W ten sposób stworzona będzie droga wodna dla wielu materiałów, których transport drogą żelazną był za kosztowny w stosunku do ich wartości. Roboty regulacyjne dokonują się także obecnie na przestrzeni między Biełanami a Tyńcem, gdzie wykonany ma być przekop, otwierający Wisłę nowe koryto, w ten sposób, by dotychczasowy ostry łuk dla żeglugi i spławu został złagodzony; pośrednio wpłynie to na zmniejszenie gwałtownego napływu wód na grunta sąsiednie w razie powodzi. Roboty regulacyjne prowadzone są także pod Bobrownikami, Gromcem, Jankowicami, Rozkoehowem, Okleśną, Borkiem szlacheckim, Przewozem, Branicami, Niepołomicami i Niedarami.

— **Z krajowej Rady zdrowia.** Ministerstwo spraw wewnętrżnych rozporządzeniem z d. 16 kwietnia b. r. zamianowało na nowe trzechlecie od 1 maja 1892 r. do końca kwietnia 1895 r. zwyżającymi członkami krajowej Rady zdrowia: lekarza powiatowego w Przemysłu Dra Ferdynanda Cassingę; profesora szkoły połącznej we Lwowie, Dra Adama Czyżewicza; prymaryuszów szpitala krajowego we Lwowie, Dra Zygote Króczyńskiego, Dra Wiktora Opolskiego, Dra Oskara Widmanna i praktycznego lekarza we Lwowie, Dra Zygmunta Riegera. Nadto w skład krajowej Rady zdrowia wchodził z mocy urędu swego krajowy referent sanitarny, Dr Józef Merunowicz. Wydział krajowy zaś zamianował delegatami ze swej strony: dyrektora szpitala św. Zofii we Lwowie, Dra Emila Morczyńskiego i prymaryusza szpitala krajowego we Lwowie, Dra Grzegorza Ziembickiego.

W dniu 6 b. m. zajął posiedzenie p. Namiestnik odpowiedzialny przemową, poczem przystąpiono do ukonytowania się krajowej Rady zdrowia. Przewodniczącym wybrano Dra Czyżewicza, zastępcą Dra Opolskiego; obaj wybrani piastowali te urzędy także w ubiegłym trzechleciu. Następnie wydano opinię co do oznaczenia najmniejszego wynagrodzenia dla akuserek gminnych i okręgowych.

— **W szkole weterynaryj** we Lwowie otrzymali dnia 7 b. m. stopień lekarzy weterynaryj pp.: Bloch Józef z Radomyśla, Grütz Dawid z Trybunowiec i Krell Abba z Tarnopola.

— **Zarybienie rzek.** Z Myślenic donoszą, że skutkiem staran tamtejszego starosty p. Benesza, zarząd dóbr hr. Branickiego w Suchoj, w powiecie żywieckim, ofiarował bezpłatnie narybek pstrąga i osobno łososia, które wpuszczono po części do Skawy, po części zaś do Skorolówki i Jachowki (dorzecza Skawy) i do Trzebunki (dorzecza Raby), razem w ilości 25,000 sztuk. Pomocni p. staroście przy tej czynności byli pp. Dr Kutrzeba, adwokat krajowy,

tejszych okolicach pomyślny skutek systematycznych zabiegów, widziano bowiem w tych czasach w Rabie i Skawie wiele większych przetrwałości i losów.

Zmiana własności. Z kłusa dóbr Wiśnickich Dra M. Straszewskiego, nabył na własność w drodze kupna p. Alfons Ulenicki, obywatel z Samborskiego, folwark Dohuszyce, folwark zaś Wiśnicz mały i część z dóbr Kurów p. M. Gatty, wiceburmistrz miasta Bochni. Obydwie powyższe transakcje odbyły się w biurze tutejszego adwokata Dra Lisowskiego.

Mianowania. P. Zygmunt Dobrowski, asystent lwowskiej szkoły politechnicznej, zamianowany został nauczycielem budownictwa w szkole przemysłowej w Zakopanem.

Zatwierdzenie wyboru. Najj. Pan postanowieniem z dnia 25 kwietnia b. r. zatwierdził wybór p. Mieczysława Urbasiewicza na prezesa Rady pow. w Brzozowie.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skrzynki gr. kat. komitetowi parafialnemu w Kamionce Strumiłowej, na wewnętrzne urządzenie nowo wybudowanej cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

Sir Artur Sullivan, kompozytor *Mikado*, ma się nieco lepiej. Sir Sullivan dotknięty jest cierpieniami kamienia, które w ostatnich czasach przybrało taki groźny charakter, że chorego powrócił z Riwier, gdzie przebywał, do Londynu, nie chcąc umierać na obczyźnie.

Z Nagryuyet (w Siedmiogrodzie) donoszą: Z bawiarów tu menażeryi wydoszły się skutkiem przewrócenia klatki trzy lampy, jeden jaguar i kilka małp. Pewna kobieta została przez jedno z dzikich zwierząt skaleczona niebezpiecznie. W pościgu z bandą zastrzelili trzy lampy; inne zwierzęta schwymano żywym. Jeden z banderów odniósł lekką ranę.

Balon captif. Zarząd fabryki balonów w Saint-Denis wysłał do Warszawy wielkich rozmiarów balon *captif* pod nadzorem kapitana Gilberta. Balon ma być umieszczony na polu mokotowskim.

Eks-królowa Natalia napisała dramat: *Matka*, w języku francuskim.

Katastrofa. W Manchester runął dach fabryki gumy i zagrzebał pod gruzami pracujących na najwyższym piętrze. Ośm dziesięć poniosło ciężkie rany.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 b. m.: Pierwszy gościnny występ Heleny Marczello, artystki teatrów warszawskich: *Własciciel kłuski* (Le maître de forges), komedia w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Panna Marczello wystąpi w roli Klary, p. Żelazowski w roli Filipa Derblaya.

Dnia 10 maja pochmurno; termometr od +8.0 doszedł do +19.5 C. Barometr z matką zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 11 maja stan jego był 743.8 mm, termometru +12.6 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 12 maja: św. Nereusza i Pankraczego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Przegląd Polski“ w zeszycie majowym wystąpił z szeregiem artykułów niezmiennie zajmujących i ważnych. Z odczytu hr. Stanisława Tarnowskiego „Szanśskie lata młodości“, zadowalający zbyt niedawno sprawę, aby potrzebą było trędo przypominąć i zalecać; kto był na odczycie, odczyta go w druku z interesem; kto nie był, ten bardziej czytać powinien. X. Paweł Smolikowski, Zmartwychwstanie, ogłasza obecnie w dalszym ciągu korespondencyjnie założycieli zgrozdzonych, autentyczne materiały o „Pierwszym zakonie, przez Polaków w Rzymie założonym.“ Sam tytuł i nazwisko autora starczą za wszelką chęć do zapoznania się z jedną z najciekawszych kart dziejów naszej emigracji i naszego odrodzenia religijnego po r. 1831. Nie będzie żałował, kto z uwagą przeczyta pełen pouczającej i zdrowej treści artykuł o najnowszym powieściopisarzu hiszpańskim, X. Luis Coloma S. J. Autorka, kryjąca się skromnie pod literami T. W., dobrze znana jest tym, którzy śledzą ruch nowszego piśmiennictwa naszego. Wprawne to pióro zarówno w poezji, jak prozie, zarówno poważnym pracom o historii polskiej, jak lekkim rozprawom o literaturze zagranicznej umie nadać urok zupełnie oryginalny, jakąś osobną won, właściwą tylko tam, gdzie szlachetność i głęboka znacność, z zasad chrześcijańskich płynąca, łączy się z talentem i wrodzonym wdziękiem umysłu. Prof. Dargun poncez nas „O znaczeniu cywilizacyjnej wojny“, w rozprawie, która była kiedyś wygłoszona jako odczyt publiczny. Kronika literacka omawia kilkanaście dzieł polskich i obcych. Wreszcie przegląd polityczny w pierwszej swojej połowie rozstrząsa przebieg i znaczenie tegoczesnej sesji Sejmu galicyjskiego, w sposób, który tem szczerzej możemy zalecić uwagę czytelników, że zgodny jest z naszymi poglądami na większą część spraw, tam dotkniętych.

„Pall Mall Gazette“ o Stojowskim. Z Paryża pisze nasz męczący sprawozdawca *Pall Mall Gazette*: Polskich pianistów i skrzypków mamy tu dosyć, ale wszyscy oni, z tajemniczego jakiegoś powodu, zdają się starannie strzedz się wykonywania muzycznych dzieł swych ziomków, oczywiście z wyjątkiem dzieł Chopina. Koncert p. Stojowskiego, który się tu odbył w ubiegły poniedziałek (25 kwietnia), stanowił zwrot w tym względzie. Wyłącznie kwartet Saint-Saënsa — zresztą dość mało interesujący — i kilka drobniejszych, program tego koncertu poświęcony był

dzielom nowszych kompozytorów polskich. Najwybitniejszym przykładem nowocześniejszej polskiej muzyki, który tu poznaliśmy, była sonata skrzypcowa Żelęńskiego, dyrektora konserwatorium krakowskiego. Rzecz — wykonana przedziwnie przez p. Górskiego i Stojowskiego — pełną jest mistycznych pomysłów, traktowanych ze szczególną śmiałością i bez śladu konwencyonalności.

Jednym z dowodów interesu, jaki kompozytor Żelęńskiego obudził w stolicy Francji, jest i to, że śliczna pieśń Jarchy, tak słusznie u nas ulubiona, wydana tam świeżo została p. t.: „Chant polonais“, w układzie na skrzypce, wiolonczelę i fortepian (lub melodikon).

Dział ekonomiczny.

Lichwa na wsi. Przed kilku dniami wygłosił w Towarzystwie prawniczym lwowskim p. Dr Leopold Caro odczyt: „O lichwie na wsi.“ Na podstawie obszernego materiału, dostarczonego prelegentowi przez Wydział krajowy, a w szczególności odpowiedzi nadesłanych na rozesłany kwestyonaż, relacji starostw i rad powiatowych o skutkach ustaw przeciw lichwie, opracował prelegent obszerny zarys stanu kredytu włościańskiego od r. 1876, wychodząc słusznie z założenia, że przed przystąpieniem do sanacji odnoszących stosunków, wypada przedewszystkiem poznać dokładnie teren, na którym, i stosunki, wśród których wyszły w świat te strony lichwiarskie był możliwy.

Przed wydaniem ustawy o lichwie Galicja była „klasycznym krajem lichwy“, działy się nadużycia niesłychane. Ale i po wydaniu tej ustawy, później zaś po wydaniu ustawy z r. 1881, stosunki nie o wiele zmieniły się na lepsze. Podczas gdy jednak dawniej trafiały się pożyczki pieniężne i wierzyciele brali bez skrupułu 100—200% później z obawy przed ustawą zrazu zupełnie zaprzestali udzielania pożyczek i poczęli umieszczać gotówkę w innych interesach lub zgłą kraj opuścili, potem zaś przekonywali się, jak łatwo ustawę tę obejść można, jeli się obchodzenia jej w najrozmaitszych sposób. Pozostali wprawdzie także pożyczki w naturalnych i pożyczki na odrobiek, przyczem wierzyciel dłużnikowi swemu płaćć oczywiście mniej, niż innemu robotnikowi; głównie jednak wstąpił i wierzyciele na drogę obchodzenia ustawy. Prelegent wyliczył dziesięć takich sposobów, a mianowicie przez używanie gruntów w zastaw oddanych, tak zw. sprzedaż „na lata“, lub sprzedaż gruntów z zastrzeżeniem odkupu, przez dawanie bydła na utrzymanie włościanom zamiast procentu, przez potrącanie lub dopisywanie z góry lichwiarskich odsetków na wszelkich i innych dokumentach, przez kredytowanie towarów po cenach wygórowanych, przez udzielanie pożyczek na zastaw ruchomości w pokątnych zakładach zastawniczych, przez oznaczenie miejsca zapłaty po za obreżem mocy obowiązującej ustawy (co już po wydaniu ogólnej ustawy z r. 1881 stało się niemożliwym), przez pobieranie procentów w naturalnych, przez kupno za bezcen spodziewanych plonów, przez wzięcie gruntów dłużnika w dzierżawę za leżenie i przez wysokie kary konwencyonalne.

Na podstawie relacji naczelniczą sąln pow. w Komarnie (Nawratila) opowiedział prelegent następnie szczegółowo dzieje wyzysku i przebieg sposoby obchodzenia ustawy o lichwie w tym powiecie sądowym.

Część pierwsza odczytu, oparta na tak bogatych źródłach, pojawi się niebawem w druku; znajda w niej czytelnicy wyczerpującą historję kredytu włościańskiego i lichwy w czasach tak przed wydaniem ustawy o lichwie, jak i po jej wydaniu.

Na podstawie tego materiału przystąpił następnie prelegent do roztoczenia szczegółowego obrazu rozwoju towarzystw zaliczkowych, kas pożyczkowych gminnych i powiatowych, oraz kółek rolniczych, a wykazawszy niedostateczność wszystkich tych usiłowań, dla zwalczania lichwy przedsięwziętych, stwierdził na licznym przykładach, z o becnej chwili zacytowanych, że lichwa istnieje dotąd i że dotąd ustawa przeciw lichwie bywa w tysiącach sposobów obchodzona.

Stowarzyszenie dla polityki socjalnej w Niemczech, o tyle wyżej od nas stojących ekonomicznie, rozesłało w r. 1886 kwestyonaż, na który wpłynęły odpowiedzi stwierdzające, że i tam dotąd istnieje i w przerażający sposób górną lichw. Prelegent wykazał w końcu potrzebę rozesłania takiego kwestyonażu, kończąc uwagą, że dopiero po zebraniu odpowiedzi ze wszystkich stron kraju, i to po kilka lub kilkanaście z każdego powiatu, będzie można przystąpić do wielkiego dzieła reformy odnoszących stosunków.

W sprawie chowu koni. Do *Gazety Narodowej* donoszą z Wiednia: Dowiaduję się ze sfer, mających informacje z ministerium rolnictwa, że komisja dla chowu koni, istniejąca przy Namiestnictwie — na zapytanie ministerstwa oświadczyła się odmownie co do życzeń, wyrażonych przez ankietę, zwołaną przez komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. W szczególności oświadczyła się komisja zarówno przeciw zwiększeniu ilości członków tej komisji przez powołanie do niej jeszcze delegatów galic. Towarzystwa gospodarskiego i krakowskiego Towarzystwa

rolniczego jak i przeciw żądaniu wpływowi tychże Towarzystw na rozdział subwencji dla prywatnych ogierów. Z własnej inicjatywy tylko proponuje Namiestnictwo powiększenie komisji przez powołanie jednego członka, wybierającego z obu Towarzystw gospodarskich. Ministerstwo zapewne przynajmniej prawo wyboru jeszcze jednego członka do tej komisji galic. Towarzystwu gospodarskiemu gdyż Towarzystwo to reprezentuje prawie dwie trzecie części całej Galicji, gdzie chów koni więcej opieki potrzebuje.

Wybór ogierów będzie na przyszłość prawdopodobnie mniej ścisły i będą mogły przez komisję dotychczas być licencjonowane i ogiery lepsze chcieć nie znakomite, i mogą następnie właściciele tychże uzyskać subwencję roczną w kwocie złr. 100. Na razie zamierzało ministerstwo rolnictwa wyznaczyć na cel ten tylko 2000 złr. Udało się atoli, dzięki wpływom p. Włodzimierza Gaiewicza, sprawą tą tak pokierować, że jak się tylko odpowiednio ilość właścicieli lepszych ogierów zgłosi — do czego hodowców ciągle wzywać należy — ministerstwo rolnictwa na ten już rok złr. 300 przeznaczy.

Komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspozycyjną dla budowy przestrzeni od km. 90 718 do 96 020 projektowanej kolei państwowej ze Stanisławowa do granicy galicyjsko-węgierskiej obok Woronienki, rozpoczęła się na miejscu w Jablonicy, względnie w Mikuliczynie (Worochcie) dnia 31 maja b. r. Wykazy gruntów, zając się mających, wyłożone będą wraz z odnosnymi planami w kancelaryach przełożonych obszarów dworskich i w urzędach gminnych w Jablonicy i Mikuliczynie (Worochcie) przez 14 dni do przejrzania dla ogółu. Zarządy przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w ciągu powyższych 14 dni w Starostwie w Nadwórnie, lub też przy komisji na miejscu. Zarządy spóźnione nie będą uwzględnione.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładów dnia 31	
marca 1892 r.	10,825.767 złr. 65 ct.
Od 1 do 30 kwietnia	
1892 roku złożono	383.529 złr. 16 ct.
Suma ..	11,209.296 złr. 81 ct.
Od 1 do 30 kwietnia	
roku zwrócono	409.867 złr. 36 ct.
Stan wkładów dnia 30	
kwietnia 1892 r.	10,799.429 złr. 45 ct.

Wiedeń 9 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 981, węgierskich 2686, niemieckich 1538 — razem 5205 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52—54—55 złr., osobliwe 57—58 złr., węgierskie 51—54—56—58—60—61 złr., niemieckie 54—58—60—62—63 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 10 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2300 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 38—40—42 45 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Berlin 9 maja. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawa w maju 187.75 mr., w czerwcu-lipcu 185—. Żyto w miejscach 194, z odstawa w maju 192, w maju-czerwcu 185.50, w czerwcu-lipcu 179—. Jęczmień w miejscach 140—190. Owies z odstawa w maju 145.25, w czerwcu-lipcu 145.50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscach 41.50, z odstawa w maju-czerwcu 40.60, w sierpniu wrzesniu 42.50 marek.

Wrocław 9 maja. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 8-funtowa 21.50, 12-f. 21.40. Żyto 20.90. Owies 46-funtowy 14.80. Rzepak — marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 maja. Według *Wiener Tagblatt*, nowa waluta będzie się składała ze złotych monet: 20 i 10 koron; ze srebrnych: 2 korony, 1 korona, 1/2 korony; z niklowych: 2 groszy i z miedzianych: 2 grosze i 1 grosz.

Berlin 11 maja. Ogólna ciekawość wzbudza wieści o odnalezieniu, jakie miał otrzymać od cesarza Wilhelma grenadier Lueck, który stojąc niedawno na warcie, strzelił do nieoczekiwanego ekscedenta, przyczem zabił jednego, a zranił drugiego przechodnia. Według dzienników, miał cesarz Wilhelm darować Lueckowi swój portret; według innych wersji, pochwalił go przed frontem, a według innych, podał mu szklanek szampana, przypijając do niego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 maja. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusji nad projektami wie-

deńskich zakładów komunikacyjnych przemawia ks. Liechtenstein. Wita on z radością projekt rządowy, widząc w nim dowód, że rząd chce coś uczynić dla Wiednia. Wdzięczność należy się rządowi za przypięcie tej sprawy. Przy przeprowadzeniu jej jednak winien rząd zastosować za sady zdrowej reformy socjalnej, a więc wykona nie robót powierzać bezpośrednio pracującym, a nie za pośrednictwem przedsiębiorców, oznaczyć z góry maksymalny czas trwania dnia roboczego, tudzież minimum płacy. Mowca uzasadniając swe żądania, omawia szerzej sprawę socjalną i niebezpieczeństwa, które mieści.

Lu eger przemawia przeciw projektowi. Wiedeń nie otrzymuje nic od państwa i kraju; wszystko zawdzięcza on wyłącznie własnym siłom, tu dzież życzliwości i łasce cesarskiej. Projekt rządowy jest niejasny, odznacza się rozrzućnością, to też z wielu stron podnoszą się wyrazy obawy, że z projektów wykonaną będzie tylko ta część, która ma znaczenie strategiczne, a na dalsze prace zabraknie później pieniędzy.

Buda-Peszt 11 maja. Jako reprezentant Cesarza na pogrzebie Barosza obecny będzie generał adjutant hr. Paar. Taaffe prześlął kondolencję rządowi węgierskiemu i wódwie po ministrze w imieniu rządu austriackiego.

Buda-Peszt 11 maja. W sprawie pogrzebu Barosza powzięła Izba magnatów uchwali, zgodne z wnioskami uchwalonemi przez Izbę deputowanych.

Berlin 11 maja. Wczoraj popołudniu na Kyffhäuser odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma. Uroczystości towarzyszyło wielu uczestników, przybyłych z różnych stron Niemiec.

Paryż 11 maja. *Liberté* donosi, że policja posiada już ważne wskazówki o sprawcach z machu dynamitowego w restauracji Vélyego. Na zwiska podejrzanych miały sprawić wielkie zdumienie. Ponowne listy z pogróżkami skłoniły policję do zarządzania środków w celu ochrony pałaców gieldy.

Londyn 11 maja. B. Oro Rentera donosi z Aleksandrii: Kasyer d. mu Rothschildów, Jäger, który sprzeniewierczywszy znaczną sumę, zbiegł z Frankfurtu, został aresztowany w hotelu w Ramlech.

Londyn 11 maja. *Times* donosi z Aleksandrii: Kasyer Jäger został aresztowany przez niemieckiego konsula i egipską policję. Podczas swego pobytu w Aleksandrii, Jäger codziennie uczęszczał na giełdę. W chwili aresztowania wyjął rewolwer, został jednak rozbrojony. Znalezione na przy nim paczki bileów bankowych, reprezentujących większą część wartości sumy skradzionej.

Brussels 11 maja. Izba uchwaliła artykuł z projektu rewizji konstytucyjnej, dotyczący wprowadzenia referendum królewskiego, 78 głosami przeciwko 48. Woeste oświadczył, że prawica zgadza się na ten artykuł tylko z zastrzeżeniami. Przyjęto następnie artykuł o małżeństwach księżat domu królewskiego 103 głosami przeciwko 40. Ostatecznie włączono do rewizji artykuł o następstwie tronu.

Rzym 11 maja. Giolitti otrzymał misję utworzenia gabinetu.

Rzym 11 maja. Agencja Stefania oświadcza: Ukonstytuowanie nowego gabinetu nastąpi dopiero za dwa lub trzy dni. Stanowczo więc przedwczesne są wszelkie wiadomości, w których wymieniali już nazwiska osób, mających wejść w skład ministerstwa. Ostateczna decyzja zapadła dopiero wówczas, kiedy Giolitti ukończy rokowania, jakie prowadzi z szeregiem politycznych osobistości w przedmiocie głównych kwestyj, wchodzących w grę w przesileniu.

Petersburg 11 maja. Rada państwa przyjęła nową ordynację dla miast, regulującą prawa wyborcze żydów.

Urządowanie stwierdza, że stan zasiewów ziemnych w Królestwie Polskiem, prowincjach nad bałtyckich, północno i południowo-zachodnich guberniach, tudzież w środkowej Rosji i na Kaukazie, jest ogólnie pomyślny; w guberniach jekaterynosławskiej, poltawskiej i w kraju donskich Kozaków częściowo niezadowolniający, zaś w Rosji północnej i wschodniej zasiewy zimowe po większej części nie zeszły.

Petersburg 11 maja. Zbiór ustaw ogłasza rozporządzenie o podwyższeniu pensji profesorów niektórych wyższych zakładów naukowych, a między tymi profesorów uniwersytetu dorpickiego, wykładających po rosyjsku.

Nowosti donoszą, że utworzyło się konsorcjum, złożone z rosyjskich kapitalistów i osób z arystokracji, które będzie się starało o koncesję na budowę i eksploatację sybirskiej kolei.

Nadosłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcji).

Dr Kazimierz Kaden

ordynuje, jak lat poprzednich, od dnia 1 czerwca w Iwoniecu. (129 2 3)

Sprostowanie.

Upraszam o umieszczenie w łamach *Czasu* następującego sprostowania:

W Nrze 13 z b. r. pomieściła *Gazeta rzeszowska* taki ustęp: „Ze spraw rzeszowskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo wiadomo mi jedynie, że się pomyślnie rozwija, iż zapomogi rozdaje nawet po 100 złr. i to jeszcze komul... ale o tem nie wypada pisać.“

Gdy ustęp w podobny sposób napisany mógł między członkami Towarzystwa i publicznością rzeszowską wzbudzić słuszne podejrzenie, że zarząd Towarzystwa szafuje funduszami w sposób nieodpowiedni, przesłałam do redakcji *Gazety rzeszowskiej* sprostowanie, upraszając o p. d. n. nazwiska owej osoby, rzekomo tak hojnie przez Towarzystwo obdarzonej, pętnując zarazem powyższą kłamliwą wiadomość właściwym mianem.

Redakcja *Gazety rzeszowskiej* nie tylko nie umiała wymienić owej tajemniczej osoby, ale nawet nie umieszcza sprostowania mojego w całej osnowie.

Dlatego upraszam szan. Redakcję *Czasu* o zamieszczenie tego wyjaśnienia, przyczem dodaję, że rzeszowskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo udziela wsparcia tylko rzeczywiście ubogim, wstydzącym się zbierać i to przeważnie żywności, odzieży i opalem, a zapomogi pieniężne nigdy kwoty 3 złr. miesięcznej pensji, lub 5 złr. jednorazowego wsparcia nie przekroczyły.

Zofia hr. Wallisowa,
przewodnicząca rzeszowskiego Tow.
św. Wincentego a Paulo.
Słocina, dnia 9 maja 1892 r.

Santal Midy przyczynia się nader do zmniejszenia ilości chorób tak zwanych sekretnych; wszystkie osoby, dotknięte tą plagą, zgodnie powiadają, że w 48 godzin leczenia, przy rozpoczęciu choroby wszystkie symptomy znikają. Napis *Midy* znajduje się na każdej kapsułce. (149 1 -)

Dla Wielebnych Duchowieństwa, święt. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. Cinciała, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady sądów, podań i skarg, wzorów świadectw, rewersów, deklaracji, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tu oprawy 2 złr. 50 ct., z opłatą przesyłką pocztową (należycie przekazać pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. Cinciała, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyńska, 2 złr., z opłatą przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. Cinciała, Przystawia, przypowieści i ciekawskie zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie cieszyńskim, 40 ct., z opłatą przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracji *Czasu* w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszyźnie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skary (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrysty.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czarłortyjskie otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physico-mathematico* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-tej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. st.		złr. st.
Anglobanki	149 75	Anglobanki	149 75
Unibanki	246 0	Unibanki	246 0
Bankvereine	1 4 75	Bankvereine	1 4 75
Akcyje Länderbanks	2 9 60	Akcyje Länderbanks	2 9 60
„ kol. Kr. i. Aust.	213 50	„ kol. Kr. i. Aust.	213 50
„ lwow. i. w.	241 50	„ lwow. i. w.	241 50
„ „ „ „	87 —	„ „ „ „	87 —
„ „ „ „	231 75	„ „ „ „	231 75
„ „ „ „	286 1/2	„ „ „ „	286 1/2
„ „ „ „	285 50	„ „ „ „	285 50
„ „ „ „	173 —	„ „ „ „	173 —
„ „ „ „	125 50	„ „ „ „	125 50

Uspokojenie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kursy papierów publicznych.

Wiedeń 11 maja.

Wzrosty.	plac.	ogół.
Kasne rosyjskie papierowe na 100.	125 —	127 —
Marki niemieckie	58 30	58 30
90-to frankowa waluta	9 46	9 66
Rubel srebny obrotowy	1 35	1 45

Oblię.

Ze 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.	plac.	ogół.
Wpółna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. oblig. propinacyjne 26-letnie	93 40	94 40
5% gal. oblig. pożyczkowe krajowe	103 —	105 —
4% „ „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. na 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —

Listy zastawne i dłużne.

Ze 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.	plac.	ogół.
4% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% „ „ „ „	94 70	95 70
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50

Wiedeń 10 maja.

BARDZO WAŻNE.
NA SEZON WIOSENNY I LETNI.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
zagranicznych i krajowych
w nowo otwartym magazynie
Franciszka Cuzydło
w Krakowie, Sukiennice 27, (758-15 100)
(od strony ratusza).
CENY FABRYCZNE.

Promesy na najbliższe ciagnienia!
Węgierskie promesy całe zlr. 4 ct. — i 50 centów
połówki „ 2 „ 25 stempel.
Główna wygrana **120,000** zlr. w. a.
Węgierskie hipoteczne promesy po zlr. 1 ent. 50
i 50 ct. stempel.
Główna wygrana **50,000** zlr. w. a.
Ciągnienie dnia 14go maja!
Promesy losów kredyt. ziemskich po zlr. 1—
i 50 ct. stempel.
Główna wygrana **45,000** zlr. w. a.
Ciągnienie dnia 16go maja!
Cała węgierska promesa, hipoteczna i losów kredyt. ziemskich
razem tylko **7 zlr. 50 ct.** (1204-2-2)
„MERCUR“, Wechselstubn - Actiengesellschaft
Wien, I., Wollzeile 10.

Gräfenberg-Freiwaldau
w Salczku austriackim, stacya kolejowa,
najdawn. przez **Przysnica** założona wodolecznica,
otwarta przez cały rok.
2000' nad powierzchnią morza. Słynny w 6-ście obszar żródł. Obszerne spacery w lasach szpil-
kowych i liściowych.
Zastosowanie wody odbywa się na podstawie naukowych i praktycznych doświadczeń
z uwzględnieniem poszczególnego wypadku choroby.
Znakomite na choroby **ustroju nerwowego, przyrzadów trawienia, moczow-**
wych i pęciowych, na choroby **ogólne i krwi i t. d.** (1045-2-3)
Prospecta na żądanie darmo. **Komisja zdrojowa.**

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SPŁ. Następcy
31-33, ul. Boinod, — PARYŻ
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.
Cztery medale złote na powszechnej Wystawie 1889 r., kl. 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIUSTANNE
DO ROBIENIA
NAPOJÓW GORĄCYCH,
WODY SALCERSKIEJ,
LIMONIADY, WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH.
JEDYNE SREBRZONE
WENIATRZ
SYFONY
wszelkich kształtów
i kolorów.
ZNACZNA ZNIŻKA CEN TAKOWYCH.
Te aparaty były puszczone w ruch na Wystawie w Moskwie.
Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (F06-10-13)

Doniesienie dla kapitalistów.
Podpisana firma bankowa ma z wolnej ręki do sprzedania partję
akcyj zakładów elektrycznych w Salzburgu,
kapitał akcyjny zł. 500.000 w 2500 akcyach po zł. 200
który można podwyższyć na zł. 1,000.000 w 5000 akcyach po zł. 200
Dekretem koncesyjnym z 9 marca 1886 r. L. 1529 udzielił Wys. c. k. rząd
krajowy w Salzburgu pozwolenia do budowy i ruchu centralnej stacyi do wytwa-
rzania i dostarczania elektrycznego prądu celem oświetlania i przenoszenia siły.
Wedle kontraktu z gminą miasta Salzburga z d. 20 sierpnia 1886 r. udzie-
lono elektrycznej centralnej stacyi zezwolenia do używania gruntu miejskiego
do kładzenia podziemnego drutu, zezwolenia jako najwyższą cenę za lampę żar-
ową o sile 16 świec i za godzinę 4 c. i ustanowiono trwanie koncesyi na 60 lat.
Firma **Siemens & Halske** w Wiedniu zbudowała centralną stacyę
stosownie do warunków koncesyi i otworzyła ją 13 października 1887 r.
Wys. c. k. ministeryum spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 23 lutego
1888 r. L. 2210 udzieliło koncesyę na tworzenie towarzystwa akcyjnego zakła-
dów elektrycznych w Salzburgu i potwierdziło jego statuta.
Towarzystwo ukończyło się 26 maja 1888 r. z siedzibą w Salzburgu
i zapisane zostało pod L. 3255/C 13 czerwca 1888 r. do rejestru handlowego
c. k. sądu krajowego w Salzburgu.
Posiadanie 5 akcyj upoważnia do jednego głosu na walnem zgromadzeniu.
Wyniki ostatnich trzech lat były następujące:

1889	1890	1891
Dostarczono światła: 1,351,233 godz. palenia	1,642,286 godz. p.	2,368,924 godz. p.
Liczba instal. lamp: 2,138	3,023	3,965
Frekwencya dźwigni: —	66,712 osób	149,110 osób.
Zysk: zł. 24,643.25=8 1/4 %	zł. 33,809.59=9 1/2 %	zł. 40,757.38=10 1/4 %
Rozdana dywid: zł. 12=6 %	zł. 14=7 %	zł. 15=7 1/2 %

Przedsiębiorstwo obejmuje:
1. Ruch elektrycznej stacyi centralnej w mieście Salzburgu z 3 kotłami
parowymi, 5 maszynami parowymi o sile 400 koni, 7 motorów dynamicznych,
2 baterie akumulacyjne i podziemnie założoną sieć drutową okrągło 7000 me-
trów kabli z podwójnej miedzi.
Ze stacyą centralną połączonych jest obecnie około 4200 lamp, między
temi c. k. teatr, c. k. główny urząd pocztowy i telegraficzny, c. k. państwowa
szkoła przemysłowa, niemal wszystkie hotele, kawiarnie i restauracje; liczba
abonentów ciągle wzrasta.
2. Ruch elektrycznej dźwigni na Mösberg, za której pomocą można się
dostać w przeciągu 2 minut na wspaniałe położony w środku miasta szczyt
Mönchsbergu wysoki na 60 metrów; z dźwigni korzystało 1891 r. 149,110 osób.
3. Dom czynszowy na Makartplatz 3 z czystym zyskiem czynsz. okrągło 5000 zł.
Ponieważ przedsiębiorstwo już obecnie bardzo dobrze prosperuje, a do-
starczanie światła, jak z doświadczenia wiadomo, ciągle wzrasta, przeto można
liczyć na jego stałą znakomitą rentowność. (1046-3-3)
Akcyje zakładów elektrycz. w Salzburgu sprzedaje wyłącznie firma bankowa
Karol Leitner w Salzburgu (w Austrii),
po cenie 207 zlr. wraz z odsetkami od 1 stycznia 1892 r., jak długo zapas starczy.

Iwonicz
ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY
Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe,
skuteczne w chorobach, skrofuleicznych, skórnych syfilitycznych, reuma-
tyzmie, nieżytych błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w roz-
licznych chorobach kobiecych.
Kąpiele o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.
Mleko, zentyca, Inhalatorium.
Znakomita górská stacya klimatyczna.
URZĄDZENIA POSTĘPOWE, OŚWIECZENIE ELEKTRYCZNE.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja
do końca września.
Mieszkanią w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.
Lekarze ordynujący: **Dr. Kl. Debiecki** zakładowy i **Dr. Kaz. Kaden.**
SKŁADY WODY, SOLI I ŁUGU (na kąpiele domowe) w głównych
aptekach i handlach wód mineralnych.
Prospecta rozsyła Dyrekeya. (940-8-15)

NAJTAŃSZE OPARKANIE.
Cynk. stal. kołczasty drut do parkanów
tudiż wszelkich rozmiarów
DRUTY STAŁOWE I ŻELAZNE DO PARKANÓW
dla zwierzyńców, kultur leśnych, plotów i t. p.
cynkowane lub smalcowane, dostarcza naj-
taniej firma: **Friedrich Bruno Andreu's**
Söhne, Bruck a. d. M. (1015-9-25)

Na wszystkich dotychczas obcanych wystawach powszechnych odznaczoni
pierwszemi nagrodami.
ALBERT MILDE & Co.,
c. i. k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj z żelaza
w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.
Roboty artystyczne-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana
na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi,
poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram,
i t. p. Ciepłarnie, konstrukcyje dachów i sufitów, mosty. (295-16-40)
Konstrukcyje z żelaza we wszelkim rodzaju.

RADEINSKA
natronowo-lithionowa
woda szczawiowa.
Uznana przeciw gościeci oraz cierpieniom
pęcherza. Jako napój odświeżający odznacza się naj-
większą zawartością gazu kwasu węglowego.
Prospecta we wszystkich miejscach sprzedaży, tudiż **Dyrekeyi miej-**
sca kąpielowego (714-5-20)
BAD RADEIN w STYRII.
Poszukuje się akwizytorów.

WODOLECZNICA SULZ
c. k. stacya pocztowa i telegraficzna.
Właściciel i lek. kierownik: Dr. Emil Löwy.
Wodolecznica, miesienie, elektryczność, gimnastyka, lecznica, najpiękniejsze położenie Wier-
ner Wald, bezwzględnie wolna od kurzu. Spokojny pobyt, staranny zawsze lekarski nadzór, zna-
komite utrzymanie, wygodne mieszkanie w nowo rozbudowanym zakładzie, **przystępne ceny.**
Połączenie pocztowe i omnibusem ze stacyą kolejową Kaltenleutgeben. **Otwarcie 1 Maja.**
Prospect na żądanie. Wyjaśnienia także w Wiedniu: L. Zelinkagasse 3. (1035-2-6)

Wspaniałe próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.
Zbiory prób dla krawców nieopłacone.
MATERYE NA UBRANIA.
Pierwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na mundury dla c. k.
urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyi, sukna na bilard i stoliki
do kart, paktały, także nieprzemakalne, dla myśliwych, materye do prania, pledy podróżne od 4-14
zlr. Kto chce mieć tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukieny, a nie tanie tacy po-
lecone przez kramarza w podworcu i nie wartające pracy krawca, niechaj się uda do firmy
JOH. STIKAROFSKY w Bernie.
STAŁY SKŁAD SUKNA PRZESZŁO 1/2 MILIONA ZŁR.
Największy skład rozsyłkowy na stałym ładzie.
ZWRACA SIĘ UWAGĘ! Ostrzegam Szan. Publiczność przed firmami, zachwala-
jącymi odcinki długości 3-10 metra. Już w podaniu jednakowej długości znać oszustwo. Odcinki te
są skrojone z niemodych, zastarzanych sztuk nie do pozbicia, a tandetny towar nie wart trzećiej
części ceny kupna. Rozsyłka tylko za zaliczką, nad 10 zlr. opłatnie. Korrespondencya w języku
niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. (494-21-24)

Wszystkich mężczyzn
cierpiących na osłabienie męskie, zaprasza się we własnym interesie o sprowa-
dzenie broszury używania patentowanego we wszystkich państwach, odznaczo-
nego złotymi medalami galwanoelektrycznego przyrządu „**Refector**“ Jed-
yny przyrząd, który wedle profesora Volty, polegając na naukowym podstawie
jest konstruowany i nawet w zastarzanych cierpieniach gruntownie pomaga.
Zastosowany przez profesorów i lekarzy. Refectora można wygodnie w kieszeni
umieścić. Broszurę z opisem użycia wysyła darmo i opłatnie posiadacz przywi-
leju **Th. Biermanns** w Wiedniu, I., Schulerstr. 18 (także dyskretnie pod lit.).
(1022-10-)

Leopold Haase,
weterynarz dyplomowany
w wyższych c. k. szkołach weterynaryi
w Wiedniu i Peszcie.
Po dwudziestoletniej praktyce weterynarskiej
w kraju i zagranicą, osiedliłem się w celu wy-
konywania dalszej praktyki w Krakowie przy
ul. Niecałej L. 10 (hotel Europejski), gdzie też
urządziłem lazaret weterynaryjny dla koni i in-
nych zwierząt domowych.
Na wezwanie wyjeżdżam na prowincye bez-
zwłocznie. (864-9-24)

Realność większa
około 1/2 morgi obszaru zabudowa-
nego i ogrodu mającą, z dwoma
wielkimi frontami, narożnik ulicy
Zwierzyńskiej i Straszewskiego,
w Krakowie, tuż przy plantach
i w bliskości Rynku głównego po-
łożona, nadająca się tak obszarem
jak położeniem na każdy zakład
handlowo-przemysłowy, instytut pu-
bliczny, szkołę lub pod pałac, mo-
gąca być zresztą każdej chwili roz-
parcelowaną — jest z wolnej ręki
każdego czasu **do sprzedania**
i zaraz do objęcia.
Blizszej wiadomości udzieli ustnie
lub pisemnie: **Józef Neuwert**
i Syn w Krakowie, Su-
kiennice Nr. 1. (1158-2-6)

555
ILLUSTRACJE CENNIK
NA WSZELKIE ARTYKUŁY
DOMOWE-COŚPODARSKIE
I PRZEMYSŁOWE
WYŚLA
GRATIS FRANCO
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WYSYŁKOWE WE WIEDNIU
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ, I. GIESELA-STRASSE Nr. 1
KTO JESZCZE NIE MATEGO CENNIKA
NIECH ŻADA KORESPONDENTKA,
OTRZYMA ODWROTNI
POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO
CO KTO TYLKO ŻAŻADA.
(1107-4-)

Najlepsze
i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1053-3)

Welocypedy
wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem
marki 10 ct.
Poszukiwani
zastępcy. (902-11-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Pierwszy krakowski
zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary
ubiorów męskich i sukien damskich,
właśc.: **H. Hecker,**
poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich
w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.
Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe skutecznie
jakknajspieszniej. (814-7-10)
H. Hecker.
Biuro przyjęcia: **Kraków, ulica Grodzka 1. 51,**
naprzeciw kościoła św. Piotra.

ZARZĄD FABRYK
Maurycego Barucha
w Podgórzu
zawiadamia PP. Inżynierów, Architektów i Budują-
cych, że magazyny swoje zaopatrzył we wyborowe
piece kaflowe tak białe jak i kolorowe, **ko-**
minki salonowe i kuchnie. — Przyjmuje
również zamówienia na **dachówkę żłobko-**
waną (falcowaną), cegłę fasadową
(verblendery), podwójnie prasowaną,
ogniotrwałą, zwykłą i dreny, które z naj-
większą punktualnością w czasie umówionym wyko-
nuje. — Listy i zamówienia adresować należy:
Zarząd fabryk Maurycego Barucha
w Podgórzu. (953-9-10)

Leśniczy i dobry myśliwy
z długoletnią praktyką, niższym egzaminem ostat-
nim, 40 lat mający, żonaty, bezdzietny, poszu-
kuje posady. — Świadectwa na żądanie mogą
być w odpisach przesłane. — Żądania p. t.:
„Leśniczy“ przyjmij **Centr. Biuro Ogło-**
żeń we Lwowie, ul. Kopernika 11.
(1134-3-3)

Nowy Zakład artyst.-fotograficzny
K. Zelechowskiego,
artysty-malarza (dawniej Błonińskiego),
Kraków, ulica Podwale L. 14,
wykonują podług najnowszych ulepszeń w róż-
nych formatach fotografii, **portrety kredko-**
wie i olejne. — Ceny nadzwyczaj przystępne.
(1122-6-20)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dzien-
nikach krajowych lub zagranicznych,
to zawsze skutecznie i na najtaniej
przez (995-140-)
Centralne Biuro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika 1. 11.

Stółki kąpielowe i wanny
z ogrzewaniem, zychady,
prysznicze i klozety
poleca własnego wyrobu.
Karol Markus
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE,
WYCHODKI. (577-20-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Największy handel
Maszyn do szycia
nie tylko w kraju, ale w całej
Austrii. (460-2-80)

Wybór z 12 fabryk
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 zlr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 zlr.
ratami po 4 zlr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI,
Kraków, Rynek 1. 25.
Lwów, Hotel Zorza,

Kąpiele mułowe
PISZCZANY
(Pöstyen)
w Węgrzech.
Rozpoczęcie pory 1 maja.
Oprócz leczenia **miesienię, gimna-**
styka lecznicza i elektryczność.
Wyjaśnienie o tutejszych stosunkach, kuracyi
kąpielowej, mieszkanach itd. udziela rad-
ca zdrowotny i lekarz kąpielowy
Dr. Fodor kierownik zakładów w **Pisz-**
czanach. Opisy kąpeli darmo. (1033-3-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (866-206-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4i

Pierwsza Komunia św.
Pamiątkowe książeczki, obrazki, różnice, medalliki od najwykleszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca
KSIEGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Milkowskiego
w Krakowie. (1082-4 6)

DO SPRZEDANIA:
Pianino mało używane, eleganckie, orzechowe;
Kredens nowy, orzechowy;
Suknie i okrycia damskie, mało użyte;
Porcelana stara, saska i wiedeńska;
2 cytry, wiołoneczka i skrzypce z roku 1787.
Biuro korespondencyjne i Dom komisowy
w Krakowie, ul. Bracka L. 6, parter.
Biuro przyjmuje w komis do sprzedania wszelkie przedmioty, stare i nowe
(1186 1-3) Zarząd.

W. C. ANGELUS
(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
sprzedaje najtaniej:
Krokietki, Wolanty, Kregle, Siatki ogrodowe, Taczki, Piłki, Strzelby, Czaka, Puszki do zbierania roślin, Prasy do zaszuszenia roślin, Latawce płócienne i Balony z bibulki angielskiej w różnych fasonach, Koła do biegania.
Nowości! (1161-1)
Zwierzęta z tkaniny japońskiej.

Cztery pokoje,
przedpokój, garderoba, kuchnia i spiżarnia, są do wynajęcia od 1go lipca na Kleparzu przy ul. Krótkiej Nr. 6.
(1188-1 2)

Handel kolonialny i win
jeden z pierwszorzędnych, istniejący blisko od 30 lat, w głównym punkcie miasta znajdujący się, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w handlu Wgo **K. Niesiołowski** w Krakowie, Sukienice 24.
Pośrednictwo wykluczone.
(1170-1-6)

Wykształcona dama
życzy sobie przepędzić lato u poważnej chrześcijańskiej rodziny; mówi po francusku i po niemiecku i gotowa jest udzielić nauki i przedmiotów. Pieniądzy na podróż i honorarium nie przyjmuje. Oferty pod **T. M. 5365** przysyła **Haasenstein & Vogler** (Jaulus & Comp.) w Budapeszcie.
(1205)

KANCELARYJA ADW. Dra BOGUSZA
(ul. Gołębia L. 5) ogłasza:
1) do sprzedania względnie wynajęcia na dłuższy czas realność przy ul. Kopernika, składająca się z domu o 7 pokojach na piętrze, 4 pokojach parterowych, stajni, wozowni i ogrodu obszernego;
2) do sprzedania realność w śródmieściu przy plantacjach, przynosząca stały znaczny dochód bez żadnych kosztów administracji;
3) do sprzedania dom dwupiętrowy przy ulicy Floryjańskiej.
(1189-1-3)
Pośrednictwo wykluczone.

Ogłoszenie.
L. 1268. (1231 1-5)
Wydział powiatowy bocheński rozpisuje niniejszem **licytację na budowę domu Rady powiatowej w Bochni.** Plany można przegladac w biurze Wydziału powiatowego od dnia 14 maja bieżącego roku włącznie — od tego dnia można także nabywać po cenie 50 c. odpisy kosztorysów formularzy do ofert, warunki szczegółowe itp.
Oferty wniesć można najpóźniej **do dnia 24 maja b. r.**, do godziny 12ej w południe.
Bochnia, dnia 7go maja 1892 r.
Prezes: **Zdzisław Włodek.**
Sekretarz: **W. Siemiński.**

Patenta
uskuteczna i sponyktuje (881 6-13)
międzynar. Biuro patentów
Heimann & Co.
OPPELN.

Zegary wieżowe
tudzież zegary dla szkół, klasztorów, fabryk i innych publicznych budynków, następnie dla zakładów przemysłowych i dworców kolejowych. Dostarczam trwałe wykonane i zastosoane do wszelkich ulepszeń i wynalazków po najtańszych cenach. — Dla kościołów i gmin korzystne warunki wypłaty.
Kosztorys najchętniej darmo i oplatnie. (817 4-6)
Warsztat mechaniczny i zegarów wieżowych
RICHARD LIEBING
Wien, XIII/10.

BAWEŁNY francuskie, lipskie, saskie i Harlanda do robót szydełkowych, drutowych, wyszywania; oraz **szydełka, druty stalowe i rogowe** — poleca w wielkim wyborze **EUG. SMIDOWICZ** w Krakowie, Sukienice L. 29. — Ceny b. niskie. Zamówienia odwrotnie. (826-2)

KAPIELE SIARCZANE w Krzeszowicach.
Początek sezonu 1 czerwca b. r.
Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda, pół godziny od Krakowa.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. (1169-1-8)
Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.

Żegiestów zakład zdrojowo-kąpielowy
NAD POPRADEM, STACYA KOLEI.
Najniebezpieczna szcawia żelazista, skuteczna w chorobach kobiet: jajnika, macicy, wycieńczenia po ciężkich chorobach i porożach, długoletniej rekonwalescencji, blednicy, braku apetytu, zaparciu stolca, neurastemii, hipochondryi, histeryi i t. d.
Kąpiele borowinowe, popradowe i mineralne w łożenkach, urządzonych systemem Schwartza.
Znakomita górska stacya klimatyczna — mleko — żentica.
Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1 czerwca do 10 lipca, od 10 lipca do 20 sierpnia, od 20 sierpnia do 15 września.
W pierwszym i trzecim sez nie mieszkania tańsze o 30%.
Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Koreziński.**
Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie **METODE LECZENIA HYDROPATYCZNEGO.**
Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela
Zarząd. (1187 1-3)

Według orzeczenia
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
odpowiadająca w zupełności
wodzie naturalnej z Francji sprowadzanej
SZTUCZNA WODA
VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS
(tańsza o 50% od naturalnej)
wyrobu
kone. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisji przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie roboty stolarskie, jakoto
okna, drzwi, bramy, opaski (Verkleidungen), listwy profilowane (karnesy), listwy do podłóg, listewki na ubrania ogrodowe, listwy do krycia dachów, dalej przyjmuję do heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty i t. p., jakoteż: **krzesła ogrodowe składane** poleca parowa fabryka
Braci WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materiały tarte.
(1096-6 20)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i **TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych**
S. Szeligi-Lyszkiewicz, inżyniera
we **LWOWIE**, przy ul. Koryntnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny środek izolujący wilgoć;
TEKTUR ulepszona ogniotrwała
do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od złr. 1-60 do złr. 3-50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE, LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1006 8-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **Jedynym** środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnia trwałość poręcza się.**

Molla Proszki Seidlickie Tyłko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezmierz. środkiem przeciw wszyst. chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji.
Falszyne wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tyłko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.”
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający do wcięcia przeciw rwanii w orłonkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśni i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszy 90 centów.** (1143 3)
Gł. skład wysyłk.: **A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów **MOLLA** i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Zakład s. Józefa dla sieroc. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
poleca na obecną porę:
wielki dobór wysadków kwiatów letnich po następnej cenie: bratki 2 złr. 50 ct., lewkonie 40 ct., werbeny 2 złr. 50 ct., goździki Margarety (nowość) 1 złr. 50 ct.; wszystko inne po 30 ct., wszystko za 100 sztuk; sadzonki do klombów kobiercowych od 1 do 2 złr. za 100 szt., wysadki trzechletnich szparagów 1 złr. 50 ct. za 100 szt. i różne inne warzywa po niższej cenie. Thuje (żywotniki) od 1 do dwóch metrów wysokości, od 50 ct. do 1 złr. 50 ct. za sztukę; wielki dobór roślin doniczkowych; przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce. (1139-2-8)

Fabryka gilez (tutek) do papierosów i wyrobów kartonowych (pudełek) ZYGMONTA BOGUCKIEGO
założona w r. 1891 (947-10 16)
w **KRAKOWIE**, ulica Łazienna L. 5 i ulica Karmelicka L. 21,
wyrabia gilezy z oryg. franc. bibulek. PP. kupcom odstępuje się rabat.

PIERWSZA AUSTR. SZLAKA
fabryka ram barokowych i kielwanych
p. f. **Franz Janowski, Troppau**,
wyrabia wszelkie rodzaje ram i listew. (955 13 30)
Katalogi darmo.

Proszę uważać!
Znane jako najlepsze czyste lino
Płótno korczyńskie
na koszule, prześcieradła bez szwu; dymy, ręczniki zwykłe i zdrowia; chustki wełbowe do nosa; drelichy na libery; płótna żaglowe itp. wyroby łaskawym względem P. T. Publiczności poleca
Wł. Gonet
FABRYKA WYROBÓW TKACKICH w Korczynie, p. Korczyn.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków oplatnie. (396-38-43)

Korzystny interes.
Willa Jadwinówka w Zakopanem,
urządzona z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolić najwybredniejsze wymagania, nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, **jest z wolnej ręki do sprzedania**; tamże są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia.
Bliższe wiadomości udziela pan **Kozubowski** w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 44.
Pośrednictwo wykluczone. (897-12-12)

Gościec, reumatyzm,
ogólne osłabienie nerwowe, neuralgie, ischias, nerwowe osłabienie żołądka, bole głowy, paraliż, bezsenność, bole krzyżów, zatkanie itp. przeciw wszystkim tym cierpieniom używa się z dobrym skutkiem, przez pierwsze lekiarskie powagi zbadany i jaknajlepiej polecany
c. k. wyl. uprzyw.
galvano-elektryczny przyrząd do nacierania do własnego użytku.
Ilustrowana broszura z opisem użycia i świadectwami darmo do wynałazcy. (1021 6)
Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Rozki jelenie
w srebro opr. 75 c., z koczka złr. 1-25
Bezwzględny skutek.
Zaspianie wyklucone!
Cena 2 złr. 25 c., z kalendarzem 3 złr. 5 c.,
z cyferblatem świecącym w nocy

70 ct. więcej, tenże budzik kalendarz, z cyferblatem świecącym w nocy, z dzwonkiem, do ustawiania, złr. 4-75, najlepszy gatunek złr. 5-75.
Nowość (Zwoboczny kształt pudełka, wnętrze niklowe, złoto, bogato rzeźbione, blisko 20 cm. wysok., budzik bijący całe i półgodzin, 70 ct. więcej, tenże budzik kalendarz, z cyferblatem świecącym w nocy, z dzwonkiem, do ustawiania, złr. 4-75, najlepszy gatunek złr. 5-75.
Cena 9 złr., bez bicia godzin 5 złr. **Zegar kukułkowy** bijący całe i pół godziny, cena 7 złr., z artyst. rzeźbioną szafką 9 złr. **Zegar kukułkowy i przepróbkowy** repererowy, bogato rzeźbiony złr. 18-50. **Metalowy męski remontuar silny**, otwarty, wnętrze z ciężkiego nowego srebra złr. 5-50, podwójnie kryty złr. 7-50. (661-9-10)
EMIL MAYER,
Wien, I., Deutschermeisterplatz N. 4.
Wszystko za dwuletnim poręczeniem.
Cennik fabryczny darmo.

Wawel w obrazach.
Sławna była ta kraina z bohaterów wielu. Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.
W stuletnią rocznicę **Wielkiego Sejm** i **drugiego rozbioru Polski**, nakładem Bibl. Arcydieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**
Jestto szesnastce wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliografury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztęchom, a wiernością je przewyższa.
Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat **J. Kaz. Ehrenberg.** Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato zdobionej tece z angielskiego płótna.
Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednym z **najpiękniejszych wydawnictw polskich**, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla naręczonych, dla przyjaciół i t. d.
Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.
Cena całego dzieła wraz z teczką 14 złr. **Należy to daćmy również na raty miesięcznie po 1 złr.** (840-39-)
Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**
Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Każda chorobę
bez wyjątku
wyleczyć można
z pomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Ksiedza Kneippa.
(Podług metody X. Kneippa więcej jak sto tysięcy ludzi już niecznych zostało).
Cena bez oprawy złr. 1, z przesyłką złr. 110.
Z oprawą złr. 125, z przesyłką złr. 140
Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. **Kalendarz zdrowia**, dwa roczniki, które po 30 ct. osobno nabywać można. — Kupujący odrzuć Poradnik z dopełnieniami, płaci za wszystko: bez opr. tylko złr. 150, z opr. tylko złr. 190 złr. z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać na przód zawsze przekazem pocztowym pod adresem:
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53—54. (963-5-6)

F. CEMBRONOWICZ,
majster szewski,
Kraków, ul. S. Tomasz 21,
filia: ul. Floryjańska 15,
poleca obuwie damskie od
3 złr. 25 ct., męskie od
4 złr. 25 ct. wwyż, dziecinne z najlepszego materiału. — Reparaty tania obuwia i kaloszy. (979 31-)

Największy wybór fortepianów, pianin i harmonij
w składzie **J. M. KORDECKIEGO**
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria!
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (419 24-104)

Ważne dla Pań.
Największy skład słynnych korczyńskich płócien i wszelkich wyrobów w zakres taktwa wchodzących po nader umiarkowanych cenach posiada
TOWARZYSTWO TKACZY w Korczynie,
a mianowicie: płócien czysto lnianych od najgrubszych do najcięższych wyrobów, ręczników, obrusów ze serwetami białych i kolorowych zwykłej i adamaszkowej roboty, dymek najgustowniejzych, płócien liberyjnych i na materace, chustek, ścierek itp. innych wyrobów tkackich. — Cenniki wraz z próbkami wysyła się na żądanie oplatnie. — Uprasza się o dokładny adres: **Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie** (poczta w miejscu). (820 12-16)

KONIAK
Imperial z 3 gwiazdkami
w wybornym francuskim gatunku, stary, odczasty, aromatyczny, tworzący krew i wzmacniający żołądek, rozsławiony pocztą za zaliczką 8 złr. 35 ct. za 4 litr. baryłek lub 5 złr. 55 ct. za koszyk z 3 butelkami po 1/2 litra. — Jednaki lecz młodszy **konik z 1 gwiazdką** po 6 złr. 50 ct. za baryłkę lub 4 złr. 50 ct. za koszyk z 3 butelkami jak powyżej.
Londyńska kawę
z przejrzałych i popkanych ziara kawy w Anglii parą paloną i mieloną, bardzo wonną i wydatną, w blaszankach 4 kilo zawartości, za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. za blaszankę. (1077 3-10)
Wszystko oplatnie.
R. Maiti, Capodistria
pod Tryestem.

Przewodnik Praktyczny
rocznik I. (1891)
(8vo 518, XVII stronie druku)
obejmuje
1024 przepisów i recept
gospodarczo-domowych,
zebranych z różnych i licznych dzieł, pism i podręczników zawodowych.
W bogatym tym zbiorze mieszczą się praktyczne, treściwe przepisy, recepty, wskazówki i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodziel, przemysłu i handlu,
dla każdego stanu na wsi i w mieście, mianowicie: o wychowaniu zwierząt domowych, pasterstwa, leczenia chorób tyczeń; o uprawie roślin, ziół, i pożytkach z tychże w gospodarstwie i medycynie domowej; o przyrządzaniu kitów do drzew itp.; o wyrobie nawią, serów, konserwacji owoców itp.; o przyrządzaniu różnych napoi z owoców: win, wódek, likierów, octów, syren miodów itp.; o pieczeniu ciast, pierników, tortów; przyrządzaniu wędlin, o wyrabianiu salami, kiebas; o przyrządzaniu różnych potraw, esencji itp.; o odcyszczeniu sprzętów i naczyń, praniu sukien, bieli, nity itp.; o przyrządzaniu łatwych domowych środkami farb, lakierów, klejów, zapraw do podłóg, atramentów, laku, amaroidek, kleju, czernideł, pachnidel, pomad, świec, mydła, krochmalu itd. (1079 3-3)
Cena egzemplarza w oprawie
wraz z przesyłką pocztową:
2 złr. 30 cent.
Do nabycia.
w **Wydawnictwie Przewodnika Praktyczn.**
w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7,
także we wszystkich księgarniach.

Młoda Paryżanka
z swym skontem, przywoźta i zdolna, szuka posady do starszych dzieł lub towarzystwa przez
Biuro nauczycielskie Stefania Szurka
w Krakowie, ul. Stolarska 4. (1178-2-3)

Słuchacz jednej z wyższych szkół wiedeńskich, z wieloletnią praktyką, mogący wykazać się celującymi świadectwami, wladający biegle językiem polskim, niemieckim i czeskim, poszukuje posady jako nauczyciel domowy (ewent. korespondent) na prowincyi. — Adres: **Franciszek Sykora, Wien, V, Grlesgasse Nr. 19, II. Stiege, II. Stock, 13 Th.** (1177-2-2)

Służbę
doborową, dworską i miejską, robotników fabrycznych, również oficyalistów prywatnych, poleca
BIURO Świderskiego w Tarnowie.
(1095-7-)

Ogłoszenie konkursu.
L. 16162. (1104-2 3)
Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim ogłasza niniejszem konkurs na **posadę etatową nauczyciela do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych, w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.**
Do posady tej przywiązana jest płaca roczna stała w kwocie 500 złr., dołączając aktywny w kwocie 100 złr. i trzy dodatki pięciolatnie po 50 złr. każdy, tudzież relatum odpowiednie na pomieszkanie lub wolne pomieszkanie w zakładzie.
Nauczyciel do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie jest urzędnikiem krajowym, którego prawa i obowiązki określone są ustawową służbową z dnia 23 marca 1868 r.
Szczegółowe określenie praw i obowiązków nauczycieli kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie zawarte jest w statucie tej szkoły, tudzież w regulaminach i instrukcyach dla niej przez Wydział krajowy wydanych.
Chęć ubiegac się o tę posadę, która na razie tylko prowizorycznie nadana zostanie, winni najdalej **do 15go lipca 1892 r.** wniesć do Wydziału krajowego podania swoje i przedłożyć:

- Świadectwo udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
 - Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminarjum nauczycielskiem;
 - Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) z językiem wykładowym polskim;
 - Świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach z językiem wykładowym polskim.
 - Metrykę urodzenia.
 - Dokładny życiorys.
 - Świadectwo pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.
- Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy wykazali się świadectwem kwalifikacyjnym na nauczyciela szkół wydziałowych i uzdolnieniem do nauczania rysunków.

We Lwowie, d. 23 kwietnia 1892.

Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Czcionkami Drukarni „Czasu.”